Nr. 207. Kraków, Niedziela 11 Września 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Polska emigracya w Ameryce.

Niezwykły ruch, jaki od pewnego czasu zapanował wśród polskiego wychodźtwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, zasługuje na to, aby nań zwrócić uwagę kraju. Kraj ma prawo i obowiązek wiedzieć, co czyni tak bardzo liczna dziatwa jego, przesiedlona daleko za morze, jakie wśród niej panują prądy i kierunki — ma prawo i obowiązek ze swej strony na te prądy o tyle oddziaływać, o ile to ze względu na interes wielkiej sprawy narodowej koniecznem. Nie podobna bowiem wyprzeć się łączności duchowej z tymi, co są krwią z krwi i kością z kości naszych, a samą liczbą swą, stanowiskiem, jakie w obczyźnie zająć, materyalną siłą, jaką tam zdobyć potrafią — kto wie, jakie w przyszłości usługi będą mogli sprawie narodowej oddać. Nie jest więc obojętnem, co się wśród wychodźtwa tego dzieje — od tego bowiem w wysokim stopniu zależy miara usług tych przyszłych i ich wartość.

Amerykańskie wychodźtwo nasze różni się w ważnym punkcie od europejskiego. Nasza emigracya, po Francyi, Anglii, Włoszech, Turcyi rozrzucona, była i jest dotąd przeważnie polityczną. Każdy nowy ruch narodowy w Polsce znacznie ją zasilał. Od drugiego już rozbioru począwszy co kilkanaście lat nowe napływały zastępy — wszystkie złożone z tych, co w ruchu „skompromitowani“ do kraju pod grozą Sybiru lub szubienicy powracać nie mogli. Nie dobrowolnie z kraju wyszedłszy — życie polityczne, w którem podczas ruchu w kraju brali udział, przenosili na wychodźtwo. Szli tam z wiarą, że jutro już wrócą, z chęcią przyspieszenia powrotu tego — a typowemi postaciami emigrantów tych byli ci, którzy nie rozpakowywali tłómoczków, bo co dzień wybierali się do kraju Do roku 1865 rosła liczba tej politycznej naszej emigracyi w Europie; od tego roku nie tylko nowych nie było przybytków, lecz przeciwnie malała ich liczba, wielu powracało do miejsc rodzinnych, wielu osiadło w Galicyi. Życie polityczne jednak wśród tej niewielkiej już garstki chwilami, jeżeli nie całkiem zamierało — to jednak zbyt leniwym prądem płynęło. Ustały walki dawne, które — trudno zaprzeczyć — nieraz były gorszące, ale miały tę dobrą stronę, iż bodźcem były do narodowej pracy. Emigracya dawna spełniała jedną ważną funkcyę, którą dzisiejsza w znacznie mniejszym stopniu wykonywa: funkcyę informowania opinii publicznej w Europie o stanie rzeczy w ziemiach polskich. Ostatnie dopiero miesiące wywołały pomyślny zwrot pod tym względem — wydawnictwo francuskiego dodatku do *Głosu polskiego* jest zapowiedzią, iż wychodźtwo zamierza podjąć znowu ten ważny obowiązek.

Ale — mieliśmy mówić o emigracyi amerykańskiej, a zatrzymaliśmy się zbyt długo przy europejskiej, o której tylko dla porównania chcieliśmy mówić. Otóż wychodźtwo nasze w Ameryce ma zupełnie inny charakter od europejskiego. Jest ono w bardzo drobnej tylko cząstce polityczne, w ogromnej swej większości ma charakter emigracyi, spowodowanej socyalnemi i ekonomicznemi względami. W drobnej cząstce składa się z inteligencyi — przeważną jego większość stanowią włościanie, głównie z Poznańskiego i Galicyi Przybywają tam nie przez polityczną zawieruchę z kraju wyrzuceni, ale biedą do emigracyi zmuszeni; przybywają nie z polityczną myślą, ale dla zdobycia sobie w nowym świecie lepszej exystencyi materyalnej; przybywają w znacznej części bez wyrobionego pojęcia ojczyzny i narodowości i dopiero tęsknota za krajem przekonywa ich, że i jak tę ojczyznę miłują. Pozostawieni sami sobie mogliby i ekonomicznie zmarnieć i pod względem narodowej oświaty zatrzymać się na zawsze na tym niskim poziomie, z jakim do nowego świata przybywają, i w końcu w drugiem pokoleniu wynarodowić się zupełnie.

Wobec tego obowiązki inteligentnej części polskiego wychodźtwa w Ameryce są bardzo ważne, i mają inny charakter, niż w emigracyi europejskiej. Trzeba się tą wielką masą emigracyi włościańskiej zająć szczerze, gorliwie i z miłością. Trzeba jej podać bratnią rękę w wyszukaniu zarobku, ażeby nie zmarniała ekonomicznie i fizycznie. Trzeba dać jej narodową oświatę, raz dla tego, ażeby ją i jej dziatwę ochronić od zupełnego wynarodowienia, a powtóre, ażeby skorzystawszy z rozbudzonego samą tęsknotą za krajem uczucia ojczystego, to bezwiedne uczucie wyrobić, uszlachetnić, podnieść do znaczenia prawdziwego patryotyzmu. Trzeba ją skupić i zorganizować w stowarzyszenia, zaprowadzić pewien rodzaj braterskiej karności, by uniknąć łatwych wypadków skompromitowania i pohańbienia polskiego imienia, by zresztą przez stowarzyszenie znaleźć środki do osiągnięcia powyżej wymienionych celów, jak: szkoła polska, kościół polski, czytelnia, biblioteka, bratnia pomoc w potrzebie.

Takiem działaniem polskie wochodźtwo w Ameryce niezmiernie ojczyźnie zasłużyć się może. Z tych, co wyszli tam dla poprawienia losu, niejeden powraca po latach do kraju, ale skutkiem tego działania powróci innym człowiekiem, podniesiony w oświecie, z umysłem ogarniającym szersze kręgi, z wyrobionem poczuciem i zrozumieniem patryotyzmu. Ci co zostają — któż wie, jakie usługi jeszcze kiedyś oddać mogą narodowej sprawie. Rąk nam wiele potrzeba, głów i serc wiele — niech więc żadna jednostka, czy w kraju czy po za krajem nie marnieje, bo nikt wiedzieć nie może dzisiaj, na co się te jednostki jutro przydadzą.

Emigracya polska w Ameryce, takie sobie wytknąwszy cele, dążyła do nich przez liczne, po całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych rozrzucone stowarzyszenia. Skupić je, zsolidaryzować, a tem skupieniem siłę ich spotęgować, było zadaniem Związku polskiego, który dołączył do tego cel jeszcze jeden: zbieranie skarbu narodowego.

Ale jak pocieszającym był widok wychodźtwa tego, gdy się około tej pracy krzątać poczęło, i w Związku Narodowym znalazło uwieńczenie dzieła swej organizacyi — tak przykrego doznajemy dziś wrażenia widząc, że już i tam zakradł się nasz tradycyjny duch niezgody. Mamy przed sobą ostatnie numera kilku pism polskich w Ameryce, i widzimy je całkowicie zapełnione walką, prowadzoną w sposób, zarówno obu stronom ubliżający. Kto pierwszy tę walkę rozpoczął, kto w niej głównym winowajcą nie chcemy rozstrzygać. Dziwi nas tylko niezmiernie, gdy w jednym z tych dzienników czytamy przeciw Związkowi podniesiony zarzut, iż jest antireligijnym, bezwyznaniowym itp. O ile znani nam są ludzie, którzy na czele Związku stoją, i ich dotychczasowa działalność — zarzut ten spotkać ich nie może, bo pracą swą i ofiarą przyczynili się nie mało do dzieł religijnych takich, jak budowa kościołów polskich. Z drugiej zaś strony nie widzimy potrzeby, żeby Związek, mający obejmować całą polską emigracyę i wszystkie jej stowarzyszenia, miał mieć jakąś wyłącznie katolicką cechę, jak tego pragnie organ tamtejszych OO. Zmartwychwstańców, wychodzący w Chicago pod charakterystyczną nazwą *Kropidło*. Niech istnieją katolickie stowarzyszenia polskie, niech nauka religii w szkołach polskich będzie zaprowadzona i najściślej przestrzegana, niech się parafie polskie starają o zaspokojenie wszystkich religijnych potrzeb naszej emigracyi — ale dla czego Związek, mający wszystkich obejmować, ma mieć cechę wyłącznie katolicką — pojąć istotnie trudno.

Wszakże — nie chcemy zdaleka sądu wydawać. Chcemy tylko imieniem kraju — i do tego mamy prawo — wezwać nasze wychodźtwo amerykańskie, aby zaprzestało tych namiętnych sporów, które do niczego nie wiodą, a są tem gorsze, iż na temat religijny prowadzone, i rozpoczętym pracom ciężką szkodę wyrządzić mogą. Jeżeli zaś już koniecznie zachciewa im się walki, niechże przynajmniej będzie ona prowadzoną w sposób godziwy. To, do czego wspomniane już *Kropidło* w tej polemice doprowadziło, jest pod względem brutalstwa i prostactwa nieprześcignione — a jeżeli tutejsi OO. Zmartwychwstańcy mają jaki wpływ na swych duchownych braci za oceanem, powinniby ich przecież przekonać, że tym sposobem źle, najgorzej służą swej sprawie. Jeżeli powstające tak licznie stowarzyszenia i instytucye polskie w Ameryce mają się rozwijać pomyślnie i działać skutecznie, jeżeli wyborna myśl „skarbu narodowego“ nie ma zmarnieć — toż konieczną jest przedewszystkiem zgoda, nie w tem znaczeniu, żeby znikły różnice zdań, bo to ani możliwe ani potrzebne, ale w tem znaczeniu, żeby się wzajemnie szanować i wspólnie pracować. Niech „Zjednoczenie katolickie“ stara się o religijne potrzeby polskich parafij, o nabożeństwo polskie, o naukę religii w szkołach polskich — niech inne stowarzyszenia pracują przedewszystkiem w celach narodowych i bratniej pomocy — ale niech wszystkie dają swoją ofiarę do „skarbu narodowego“ i popierają usiłowania Związku w kierunku narodowego wyrobienia emigracyi, i tego ważnego, całej emigracyi wspólnego celu, jakim jest obrona sprawy polskiej wobec opinii publicznej. Polemiką, w której co kilka wierszy czytamy: nikczemność — podłość — szelmostwo i t. p. — zaiste ani wewnętrznym ani zewnętrznym celom emigracyi polskiej w Ameryce nie oddaje się usługi.

Sprawozdanie z wystawy krajowej.

I.

(Ogólne uwagi.)

Fachowym piórom pozostawiamy ocenienie poszczególnych działów wystawy — całą tę część pracy sprawozdawczej, do której największą wagę musimy przywiązywać, jeżeli wystawa nie ma być kosztowną zabawką, ale rzeczywistą, pożyteczną dla kraju nauką. Zanim jednak fachowe te pióra przemówią — podzielić nam się trzeba z czytelnikami ogólnem wrażeniem, jakie wynieśliśmy z kilkakrotnego obejrzenia wystawy.

Sądy ogółu o wystawie są bardzo rozmaite. — Jedni wynoszą ją pod niebiosa, widzą w niej jakąś wielką wygraną i niezmierzony krok naprzód w ekonomicznym rozwoju kraju — inni wzruszają pogardliwie ramionami i zbywają rzecz jednem słowem: blaga! Nam się zdaje jednak, że ani blaga prosta, ani też *maxima cum laude* zdany egzamin produkcyi krajowej — ale dzieło mimo swych licznych błędów i usterek użyteczne, którego użytek, jak już podnieśliśmy w dniu otwarcia, zależy głównie od tego, ażeby jak najwięcej było zwiedzających, żeby nauka, jaką z wystawy czerpać można, jak najszersze zagarnęła kręgi, i żebyśmy — chcąc tę naukę zdobyć — pozbyli się wszelkiego uprzedzenia za i przeciw.

Niepodobna jednak zaprzeczyć, że krytycy mają dość liczne i dość poważne punkta oparcia. — Wystawa nosi piętno pośpiechu, z jakim powstała. Sytuacya polityczna była tego rodzaju, że nie prędko dało się zdecydować, czy wystawa będzie w tym roku — potem zaś robiono wszystko z wielkim pośpiechem. Ten pośpiech odbił się przedewszystkiem na rozkładzie przedmiotów w pawilonie głównym. Rozkład byłby dobry, gdyby to był — targ, a nie wystawa. Z wyjątkiem jednych może instrumentów muzycznych, zresztą wszystko porozrzucane tak, iż jest prawie niepodobieństwem z katalogiem w ręku jakąś grupę przestudyować. Czy aranżerom szło o stronę artystyczną więcej niż o system — czy może plan pawilonu temu winien, iż trudno było systematycznie się rozłożyć — dość, że nie ma prawie jednej grupy, któraby była razem skupiona. Na wszystkich wystawach, jakie widzieliśmy, trzymano się w rozkładzie przedmiotów w głównym pawilonie tego, że wszystkie, do jednej grupy należące przedmioty, były razem umieszczone, a grupy szły jedna za drugą według swych numerów — przezco jedynie umożliwionem jest dobre porównanie. Tutaj zwiedzający wystawę pochwyci setki wrażeń, ale ich uporządkować nie może

Gorszym był drugi skutek pośpiechu. Zwykle komitety, urządzające wystawę, oprócz głównego, ogólnego komitetu, mają sekcye do poszczególnych grup, których zadaniem postarać się o to, ażeby z każdej grupy dostać wystawców tylu, ażeby stan danej gałęzi przemysłu uwidocznił się ile możności wiernie. Każda sekcya taka zajmuje się też rozmieszczeniem przedmiotów swojej grupy. Tak postąpił komitet wystawy lwowskiej z r. 1877, i skutek był bardzo pomyślny. Tak się stało na tegorocznej wystawie naszej z grupą 26 „przemysł w zakresie farmacyi, balneologii, higieny, leczenia i pielęgnowania chorych“ — i grupa ta, pod względem ilości i wartości okazów, wypadła wyśmienicie. Gdyby wszystkie grupy były w ten sposób miały swoje osobne sekcye, wynik wystawy byłby o wiele pomyślniejszy.

Zdawałoby się przecież, że w 10 lat po ostatniej wystawie, następna powinna co do ilości wystawców wypaść znacznie okazalej. Porównajmy:

Grupa 1 na wystawie krakowskiej obejmuje ziemiopłody w ogóle, więc także i sadownictwo i ogrodnictwo, i ma wystawców 77 — na lwowskiej było w grupie 1 wystawców 169, w grupie 6 „sadownictwno i ogrodnictwo“ wystawców 53 — razem przeto 222 — o 145 więcej.

Grupa 2 „inwentarz żywy“ wypadła w Krakowie znacznie świetniej co do wystawy bydła rogatego, która była znakomitą. Było w tej grupie wystawców 107 — we Lwowie 101.

Pszczelnictwo i jedwabnictwo: Kraków (gr. 4) wystawców 16 — Lwów (gr. 7) wystawców 56.

Rybołostwo: Kraków (gr. 5) wystawców 3 — Lwów (gr. 8) 14.

Leśnictwo i przemysł leśny: Kraków (gr. 7) wystawców 7 — Lwów (gr. 11) 38.

Nawozy: Kraków (gr. 9) wystawców 2 — Lwów (gr. 4) 10.

Górnictwo i hutnictwo: Kraków (gr. 10) wystawców 10 — Lwów (gr. 17) 73.

Środki pożywienia: Kraków (gr. 12) wystawców 41 — Lwów (gr. 19) 49.

Tkaniny i odzież: Kraków (gr. 14) wystawców 35 — Lwów (gr. 20) 64.

Wyroby galanteryjne: Kraków (gr. 10) wystawców 5 — Lwów (gr. 25) 11.

Drukarstwo i technika reprodukcyjna: Kraków (gr. 18) wystawców 21 — Lwów (gr. 27) 28.

Wyroby z drzewa: Kraków (gr. 21) wystawców 51 — Lwów (gr. 23) 70.

Maszyny wyrobu krajowego i przyrządy przewozowe: Kraków (gr. 23) wystawców 28 — Lwów (gr. 28) 34.

Maszyny rolnicze krajowe: Kraków (gr. 31) wystawców 13 — Lwów (gr. 5) 29.

Wyroby przemysłu domowego: Kraków (gr. 30) wystawców 33 — Lwów (gr. 16) 114.

Praca kobiet: Kraków (gr. 27) wystawców 34 — Lwów (gr. 31) 139.

Dział wychowawczy i naukowy: Kraków (gr. 29) wystawców 26 — Lwów (gr. 33) wyst. 86. — Gdybyśmy tutaj do liczby wystawców tego działu dodali jeszcze wszystkich wystawców grupy 28 „szkoły przemysłowe“ — której w katalogu nie wiemy dla czego nie zamieszczono — to jeszcze ten tak bardzo ważny dział w porównaniu z wystawą z r. 1877 przedstawi się co do liczby wystawców znacznie gorzej, przyczem zresztą trzeba wziąć na uwagę, że przed 10 laty nie było tyle szkół przemysłowych, ile ich jest teraz.

Przytoczone powyżej cyfry świadczą najlepiej, iż nie zajęto się wystawą tak, jak należało. Zbyt różnorodne wchodzą tu przedmioty, aby komitet wykonawczy i dyrektor podołać mogli wszystkiemu, zwłaszcza, że bez zachęty nigdy się tu obejść nie może. Ta zachęta, zajęcie się z pewnem znawstwem i przedmiotów i ludzi w poszczególnych gałęziach przemysłu — jest zawsze rzeczą specyalnych sekcyj, które tutaj potworzyć zaniechano.

Jeżeli mimo tego zaniechania wystawa wypadła stosunkowo dobrze — zasługa to przedewszystkiem tych wystawców, którzy na nią z wyrobami swemi pospieszyli — a zarazem skutek pewnego niezaprzeczonego postępu w kraju. Na dziesięciolecie ostatnie przypadło zamknięcie granicy od dowozu stepowego bydła, które wprowadzało zarazę — nastąpiła staranniejsza czynność i władz i gospodarzy w kierunku chowu bydła — i oto mieliśmy (niestety zbyt krótko) taką wystawę bydła rogatego, że się jej przed nikim powstydzić nie potrzebujemy. Na to dziesięciolecie przypadła działalność i ofiarność Sejmu w kierunku zakładania szkół przemysłowych, i oto mamy na wystawie pawilon szkół tych, który prawdziwą rozkoszą napełnia serce każdego, kto zna doniosłość ekonomiczną, socyalną i narodową sprawy podniesienia przemysłu. Cokolwiek o tym dziale wystawy powiedzą fachowi sprawozdawcy — jakiekolwiek mogliby wytknąć usterki w okazanym tam systemie nauczania w tych szkołach — usterki te nie będą nie do naprawienia, a sam fakt istnienia tych szkół, za-

---

DWOISTA.

NOWELLA

przez

Waleryę Marrené.

5 (Ciąg dalszy)

Chwilami zdawało mi się, że moje spotkania ze Stefanią były to zjawiska, nie mające nic z rzeczywistością wspólnego, że ona sama była wytworem wyobraźni. W świecie realnym, w którym byłem, nic mi jej nie przypominało, ona była po za jego obrębem, a jednak w myśli mojej trwała ciągle. Widziałem ją klęczącą w kościele, z obumarłym spokojem na twarzy, widziałem budzące się w niej błyski życia, widziałem ją wreszcie przetworzoną, drgającą wzruszeniem, walczącą z samą sobą. Czyż pożegnanie, jakie mi rzuciła, mogło być jej ostatniem słowem? Czyż raz zbudzona myśl mogła zasnąć napowrót, a pomiędzy nami czyż skończyło się wszystko? Czy nadal mieliśmy pozostać obcymi sobie jak dotychczas, — chociaż była chwila, w której nazwała mię bratem.

Pytania te dręczyły mnie dzień i noc, nie dawały spokoju, a niemożność odpowiedzi wprawiała w rozdrażnienie, trudne do zniesienia. Czynna, praktyczna moja natura, wyczerpywała się w walce z cieniami. Nie mogłem przecież pójść szukać Stefanii u jej babki? Skoro sama widzieć mnie nie pragnęła, powinienem był usunąć się z jej drogi. Brała mnie pokusa udać się do pani Zofii, ale znowu tutaj zatrzymywała mnie słuszna duma. Lękałem się jej śmiechu, jej żartów, a nadewszystko jej przenikliwości. Czułem dobrze, iż każdy krok z mojej strony zepchnąłby mnie z zajętego stanowiska. Znaczyłem coś tylko, dopókim się trzymał odpornie.

Nie wiem, czybym długo potrafił znieść to położenie, gdy odebrałem od pani Zofii arcy-lakoniczny bilecik: „Przyjdź pan jutro o dwunastej“ i nie chybiwszy minuty, byłem u niej. Miałem niewyraźne przeczucie, że zastanę Stefanię. W uszach dźwięczał mi jej głos nieco stłumiony, zdawało mi się nawet, że go słyszę w tym miękkim, eleganckim gabinecie, w którym rozbrzmiewał niegdyś.

Niestety, omyliłem się. Pani Zofia była sama. Zawód, czy niepokój dni ostatnich, snadź wybił mi się na twarz wyraźnie, bo ona patrzyła na mnie przez chwilę w milczeniu. Była nastrojona daleko poważniej, niż zwykle.

— Czemuż pan tu nie przychodziłeś? — zagadnęła nagle.

— Nie upoważniłaś mię pani do tego.

Uderzyła nogą w posadzkę z widoczną niecierpliwością.

— Zawsze ta męzka duma! — wyrzekła. — Czyż pan nie wie, co się dzieje?

Podniosłem na nią wzrok tak poważny, iż zrozumiała, że wina moja mniejszą była, niż się zdawało.

— Mów pani! — zawołałem. — Wszak wiesz, że żyję po za waszym światem, odcięty od niego chińskim murem.

— Kto chce, ten chińskie mury rozbija, — mówiła już łagodniej.

— Mówże pani! — czy nie widzisz, że jestem jak na mękach....

— A więc, słuchaj pan: Alfred się oświadczył....

Spodziewałem się tego, przecież uczułem, że mi się w oczach zaćmiło. Nie wiem, czy zauważyła to pani Zofia, bo w ogóle uważała to tylko, co widzieć chciała....

— Byłam tam właśnie, — mówiła zasiadając wygodnie w fotelu. — Mogę panu rzecz całą opisać ze szczegółami: byłam właśnie obecną, kiedy Alfred w urzędowym stroju, w urzędowym charakterze, przybrany w urzędową czułość, która... przyznać to trzeba... uwydatniała dziwnie jego typ owczy, wynurzał hrabinie w konwencyonalnych wyrazach swoje nadzieje i zamiary. Należę do tak bliskiej rodziny, iż nie byłam wcale uważaną za zbyteczną. Hrabina wysłuchała go jak należało, przyzwolenie swoje dała odrazu, uczyniła je przecież wedle przyjętej formy zależnem od przyzwolenia Stefanii.

— A Stefania? — szepnąłem przez zaciśnięte zęby.

— Zaraz, dochodzimy do niej. Babka kazała ją przyzwać. Weszła. Spojrzałam na nią ciekawie. Była spokojną jak zwykle. Babka powtórzyła jej słowa Alfreda, których on słuchał ze schyloną głową, co uwydatniało misterny przedział włosów idący od karku, a kończący się dopiero przy grzywce.... Nie wiem czy pan uważałeś, że on nosi grzywkę

— Przez litość, pani! — zawołałem.

Uśmiechnęła się złośliwie.

— Cierpliwości! — odparła. — Dodał od siebie parę słów stosownych, o nadziejach swego serca, o wielkiej czci i miłości.

— Czyż tu chodzi o niego!

— Stefania....

— Stefania — pochwyciłem....

— Jeśli mi pan będziesz przerywał, nie skończę nigdy....

Zacisnąłem zęby pod tą moralną torturą, ale zrozumiałem, że jej nie skrócę, milczałem więc, a ona ciągnęła dalej:

— Stefania także miała oczy spuszczone: nie mogłam dostrzedz, czy miały one kolor popiołu, czy też grały w nich te żółte i czerwone blaski, które pan znasz tak dobrze. Na gładkiem jej czole nie było chmury żadnej. Zaczęła swą odpowiedź, jak dobrze wychowanej pannie przystało. Propozycya Alfreda jest dla niej zaszczytną, winna mu za nią wdzięczność... hrabina wyciąga już swe chude ręce, by pobłogosławić młodą parę....

— Powiedz mi pani odrazu kiedy ślub? — syknąłem mimowolnie.

— Więc pan słuchać nie chcesz?

— Pani jesteś bez miłosierdzia?

— To jeszcze obaczymy.... Otóż hrabina wyciąga ręce i już zawczasu obciera suche oczy, kiedy nagle do odpowiedzi wnuczki wsuwa się nadprogramowy wyraz: *jednakże*. Brwi hrabiny się marszczą, przykłada do oczu lornetkę, jak to czyni, kiedy coś idzie nie po jej myśli, a ona dziwić się zdaje, że to jest możliwe. Stefania na to nie zważa. „Jednakże“ powtarza się coraz częściej, aż wreszcie prowadzi do najformalniejszej odmowy.

Westchnienie ulgi wydarło się z mej piersi. Czułem, że spadł z niej ciężar nieznośny.

— Tak jest, do odmowy! — ciągnęła pani Zofia, której w tej chwili przebaczyłem wszystko. — Warto było w tej chwili popatrzeć na Alfreda: zwrócił się on do hrabiny, jak lichy aktor do reżysera kiedy nie odbiera repliki, jaką powinien odebrać i nie wie, co dalej począć. Ona odpowiada mu równie pomięszanym wzrokiem.

— I cóż dalej, cóż dalej? — pytałem rozpromieniony.

— Więc to panu nie wystarcza jeszcze? Dalej, no, dalej następuje płacz i zgrzytanie zębów. Alfred wychodzi z oburzeniem i zapewne otrząśnie z obuwia proch z tego niewdzięcznego domu. Gniew cioci równoważy tylko jej zdumieniu, a gniew ten tyczy się nie tylko wnuczki, obejmuje wszystkich, co mają do niej dostęp, nawet miss Corę, której wystraszone oczy świadczą o zupełnej niewinności. Co do mnie, ma się rozumieć, jestem na indeksie.

— A Stefania?

— Stefania pozostaje niezbadana. Na gniew babki odpowiada jednym tylko wyrazem, że za mąż wcale iść nie chce. Ale babka wie dobrze, co pod tym wstrętem dziewczęcym rozumieć należy i kto wie, czy nie domyśla się czego.

— Jakim sposobem? Nie nasunąłem się jej na oczy od dnia owego.

— Warszawa nie jest tak wielkiem miastem, by w niej ukryć się można, a zresztą pan się nie ukrywasz, wszyscy wiedzą, że tu zamieszkałeś.

— Wiadomość ta do hrabiny dojść nie mogła.

— Ludzie rozumni, wiedzą zawsze to wszystko, co ich może obchodzić, a pomimo wszystkiego, ciocia jest kobietą rozumną.

— Więc cóż ja mam robić? — zawołałem.

Wzruszyła ramionami.

— Kto się pyta o radę, ten nigdy zamiarów swoich nie spełni.

Zamiarów! Szła dalej niż myśl moja, a przecież miała słuszność. Odgadywała mnie lepiej, niż ja sam dotąd rozumiałem siebie. Ona od pierwszej chwili wiedziała, jaki władca opanował moje serce.

— Gdybym ją mógł widywać, gdyby nie należała do tego zamkniętego świata, — zawołałem, — nie pytałbym o nic.

— Albożeś pan nie wiedział o tem, wyzywając go do walki?

Umilkłem. Nie miałem chęci do zwierzeń. Czy uwierzyłaby mi, gdybym jej przysięgał, że nie pojmowałem sam, w jaką grę się wdałem. Zostałem pochwycony znienacka, zanim pomyślałem o obronie.

— A gdybym ją wykradł?...

— Tak robi się w melodramatach — odparła; — melodramaty mają swoją dobrą stronę. Cóż, kiedy Stefania nie należy do tych, co wykradać się dają

— Przecież dała dowód stanowczości.

— Z tem wszystkiem nie ręczę, czy nie żałuje w tej chwili tego, co uczyniła. Czy przeszłość nie odzyskała praw swoich.... (D. c. n.)

rodki przyszłości w nich złożone — to objaw arcypomyślny w naszem życiu. Na to dziesięciolecie wreszcie przypadła działalność Sejmu w kierunku bezpośredniego popierania przemysłu — i oto widzimy już wyroby niektóre, których dawniej nie było, widzimy w niektórych gałęziach (np. fortepiany) producentów więcej, gdy przedtem jeden się świecił, widzimy inne wyroby znacznie udoskonalone.

Wreszcie — *last not least* — dział sztuki! Cokolwiekbyśmy o tem napisali, byłoby słabem odbiciem tego wrażenia, jakie się odnosi, widząc cząstkę drobną a jednak tak wielką — tego, co sztuka polska w 20 ostatnich latach zdziałała — i wyobrażając sobie, jak wyglądałaby była taka wystawa przed 20 laty!

II.

(*Wystawa bydła rogatego*).

Wystawa krakowska dowiodła, że posiadamy w kraju wiele bydła bardzo dobrego. Nie podlega wątpliwości, że kraje nawet takie, które słyną dzisiaj ze swej hodowli bydła, przed laty kilkudziesięciu nie posiadały tak licznego zastępu dobrego materyału rozpłodowego, jak my go mamy.

Można tak twierdzić na podstawie tego, co się widziało w Krakowie, jakkolwiek wystawa nie pokazała bynajmniej wszystkiego, co godne było pokazania. Cała wschodnia część kraju była bardzo słabo reprezentowana, czego bardzo żałować należy, a bydła włościańskiego z takich okolic, które jak np. Podole sanockie i całe podgórze wschodnie produkują najwięcej i najlepszego bydła, nie widzieliśmy wcale.

Bądź jak bądź wszakże wystawa pokazała, że mamy wiele bydła dobrego, że mamy materyał nie tylko dobry, ale i dostatecznie rozmaity na to, aby każda okolica posiąść mogła ten zastęp bydła, którego jej potrzeba.

Aby to jednak nastąpiło, potrzeba oprócz materyału do rozpoczęcia pracy, także myśli przewodniej, którąby pozwoliła materyał ten zużytkować należycie.

Otóż jak się pod tym względem prezentuje wystawa?

Śmiało rzec można, że i pod tym względem jest co najmniej nie źle.

Jeżeli bowiem, co jest konieczne, wszystko bydło, które było na wystawie, podzielimy sobie na kategorye według rodu i celów hodowlanych, przekonamy się, że nie tylko kiełkuje, ale nawet na dobre rozwijać się zaczyna ta myśl przewodnia wszelkiej racyonalnej hodowli, że pożyteczną jest tylko ta hodowla, która dąży do urzeczywistnienia celu jasno określonego a zgodnego z faktycznymi warunkami gospodarstwa.

Pod względem odmian bydła widzieliśmy wielką rozmaitość.

Pierwsze miejsce co do liczby tak wystawców, jak okazów trzymały holendry czyste. Obok holendrów typowych widzieliśmy także oborę, która nie każąc czystości krwi holenderskiej, starała się okazać typ inny, odmienny od typu, który szkolnym nazwaćby można.

Fakt, że ta właśnie obora — własność p. Karola Czecza de Lidnenwald w Bierzanowie — otrzymała najwyższą nagrodę, t. j. dyplom honorowy w dziale bydła nizinnego, chociaż nie należy do najstarszych i na zewnątrz dotychczas wiele jeszcze zdziałać nie mogła, jest najlepszym dowodem, że komisya sędziów pragnęła okazać uznanie dla samodzielnej i zdrowej myśli hodowcy. Obora ta reprezentowana była przez zwierzęta mniejsze i nie tak jednostronnie wybujałe, jak niemi są holendry starej szkoły, i zamiar hodowcy w tym doborze okazów ujawniony tak jest zdrowy i pożyteczny, iż pragnąć należy, by się w dziejach obory bierzanowskiej urzeczywistnił.

Pokazano dalej z typu nizinnego bydło oldenburskie krwi czystej i krzyżowania holendrów z oldenburgami.

Obecność tych zwierząt, tak jednych, jak drugich, jest także dowodem zdrowej myśli hodowców.

Czyste, typowe holendry, są zwierzętami bardzo jednostronnemi, które dobrego wołu roboczego nie dają, a jako zwierzęta opasowe także nie zbyt wielką mają wartość. Prócz tego skłonne one są do wyradzania się, które się okazuje w zwątleniu budowy i w skłonności do zarazy płucnej. Ominięcie tych niebezpieczeństw zapomocą stósownego doboru rozpłodników i odpowiedniego wychowu młodzieży jest sztuką nader trudną, a wobec materyału rozpłodowego, którym się rozporządza, czasem wcale niewykonalną.

Ten sam cel, to jest większą prawidłowość budowy i wielostronniejszą użyteczność bydła można z pewnością, a o wiele łatwiej osiągnąć zapomocą krzyżowania holendrów z oldenburgami.

Okazy, które były na wystawie przekonały, że ta myśl pożyteczna przyjęła się w kraju dobrze i że pomyślne wydaje owoce. Okazy czystej krwi oldenburskiej przedstawiały się tam wcale dobrze, jakkolwiek najpiękniejszych jakie mamy w kraju, pomiędzy wystawionemi nie było.

Jako wystawców holendrów, oldenburgów i holendro-oldenburgów wymienić trzeba oprócz powyżej wymienionego p. Karola Czecza, następujących: pp. Stanisława Niedzielskiego ze Śledziejowic, p. Konstantego Pawlikowskiego z Brześciani Adolfa Grzimeka z Luboczy (wszyscy trzej medal srebrny za czyste holendry); dalej pp. Felicyan Szybalski, Antoni Jezierski, pani Karolina Wasilewska z Czudca, pp. Adam Jędrzejowicz z Zaczernia, Pinkas Atteslaender z Pleszowa, Oskar Fieber z Prądnika czerwonego (holendry — medal brązowy).

Za krzyżowanie z oldenburgami otrzymali nagrody: p. Kazimierz Ginter z Toni, medal srebrny, hr. Karol Lanckoroński z Komarna, p. Stefan Konopka z Mogilan i p. Branisław Skibniewski z Balic, medal brązowy.

Inny kierunek w dążności do poprawy holendrów reprezentowały obory: p. Wł. Raczkowskiego z Klikowej, który wystawił czyste i prawie czyste shorthorny, p. Augusta Gorayskiego z Moderówki i p. J. Przyłudzckiego z Krzysztoforzyc (krzyżowanie z shorthornami).

Jakkolwiek krzyżowaniu holendrów z shorthornami można uczynić ten ważny zarzut, żebie za pomocą shorthornów nie da poprawić stanowczo budowy skieletu holendrów, i że na tej drodze konstytucyi zbyt wybujałej holendrów skompensować nie można, to próby takie zawsze wskazują, że właściciele obór rzeczonych czują potrzebę poprawy i dróg do jej uskutecznienia szukają. Panowie Kaczkowski i Gorayski otrzymali medale srebrne, p. Przyłudzki list pochwalny.

Bydło górskie słabiej było reprezentowane na wystawie, to wszakże co w tym kierunku pokazano, zasługuje także na uwagę.

Nadmienić naprzód potrzeba, że p. Jan Skirliński z Kryspinowa wystawił tak piękne i tak wyrównane Szwyce, że byłby prawdopodobnie otrzymał za nie dyplom honorowy, gdyby nie to, że udzielenie tej najwyższej nagrody mogłoby być tak tłomaczone, iżby zachęcano do chowu szwyców. Tymczasem ta odmiana bydła, jako wymagająca do normalnego bytu górskich pastwisk w lecie, a siana tak wiele i tak dobrego, jak my go dostarczyć nie możemy, nie zaleca się u nas ani do chowu w czystości, ani do krzyżowania. Pan Skirliński otrzymał medal srebrny.

Dyplom honorowy w tym dziale otrzymała obora pp. Wilhelma Homolacsa i braci w Gnojniku. Chowano tam dawniej czyste kuhlandy, które doprowadzono do wielkiej doskonałości; od lat kilku chcąc przejść do bydła cięższego, użyto do krzyżowania rasy simental i znakomity skutek tego postępowania objawiający się w znacznem powiększeniu a mianowicie w doskonałem wyrównaniu, zjednał oborze tej najwyższą nagrodę.

Inne nagrody za bydło górskie otrzymali pp. Stanisław Jędrzejowicz z Jasionki za kuhlandy, Wł. Żuk-Skarszewski z Łuczanej za pinzgauery, JE. hr. Ludwik Wodzicki z Tyczyna za algauery, medale srebrne; medale bronzowe zaś pp. Hermann Czecz-Lindenwald z Kóz, za szwyce, Stefan Sękowski za kuhlandy, Jan Goetz z Okocima za kuhland-simmenthalery i p. Domicela Kellermann z Tryńczy za simenthalery; listy pochwalne hrabina Marya Dzieduszycka za bernery i p. iktor Morawski z Brzęczowic za krzyżowanie z bernerami.

Osobną niejako wystawę w obrębie wystawy urządził zarząd hrabstwa tarnowskiego (własność ks. Eustachego Sanguszki.

Wystawiono tam cztery odmiany bydła, a każda z nich świadczy wymownie, że umiano z danego materyału zupełnie samodzielnie wytworzyć coś, co w wysokim stopniu jest użytecznem a o ile sądzić wolno zupełnie też odpowiada stosunkom i warunkom gospodarskim.

Pierwsza odmiana, do tego stopnia ustalona i wyrównana, że nie bez racyi pretenduje o nazwę osobnego typu i własnymi buhajami dalej prowadzona być może, powstała z krzyżowania rozmaitych krów niewiadomego pochodzenia, krzyżowanych z holendrami i oldenburgami. Odznacza się obok bardzo znacznej mleczności bardzo dobrą budową i daje silne i trwałe woły robocze. Otrzymała medal srebrny.

Druga odmiana powstaje teraz z różnych krów już uszlachetnionych i z buhajów simentalskich. Daje również bardzo dobre woły robocze i krowy mleczne duże i dobrze zbudowane. Potrzebuje jeszcze dla ustalenia dalszego dowozu krwi simentalskiej. Otrzymała również medal srebrny.

Odmiana trzecia powstała przez jednorazowe krzyżowanie krów holenderskich z buhajem krwi shorthorn holenderskiej w jednym z folwarków nadrzecznych, gdzie pożądane było bydło szczególnie ciężkie. Teraz prowadzona jest ta obora za pomocą buhajów oldenburskich. Sztuki ciężkie i bardzo piękne, a co u potomków shorthornów nie zawsze bywa, bardzo mleczne zarazem.

W końcu wystawił ks. Sanguszko kilka okazów rodzimego bydła krajowego t. zw. majdańskiego, pochodzącego z najbardziej zapadłych kątów puszczy sandomierskiej.

Z inicyatywy Towarz. gosp. gal. zakupiono w roku 1882 dwanaście krów i jałówek i dwa buhaje tego rodu. Bydło to było tak drobne, że waga krowy zaledwie dochodziła 250 kilo (krowa holenderska waży 500, 600 a nawet więcej kilo). Chociaż zmarniałe, miało to bydło kształty bardzo dobre, a niektóre krowy dawały nawet więcej niż 1500 litrów mleka rocznie. Starannie choć skromnie chowane, wydało to bydło rezultaty, które świetnymi nazwać można: buhaj n. prz. w czwartym roku, bezpośredni potomek owych karłów, ma wagę 750 kilo wynoszącą i kształty nieposzpolitej piękności.

Bydło to otrzymało medal srebrny, a buhaj osobno list pochwalny.

Bydło krajowe pod nazwą „Rasa polska“ przez JEksc. p. Pawła Popiela przedstawione, bardzo jest piękne, ale zdradza ślady pochodzenia od bydła górskiego, prawdopodobnie tyrolskiego, tak samo jak bydło krajowe „górskie“ p. Hermana Czecz de Lindenwald znowu rysami niektórymi przypomina szwyce. Pierwsze otrzymało medal brązowy, drugie srebrny.

O nagrodę nie ubiegały się: Obora Krzeszowicka (holendry). Obora p. Teofila Ostaszewskiego we Wzdowie (Bernery) i obora p. Leona Grotowskiego w Jaćmierzu.

Bardzo pożytecznem dopełnieniem wystawy bydła był referat prof. Pańkowskiego ze szkoły dublańskiej o „kierunku chowu bydła“, ale o nim osobno pomówić trzeba.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 września.

Namiestnictwo lwowskie rozpisało wybory uzupełniające do Rady państwa, z następującemi terminami: W żółkiewskiej wielkiej posiadłości w miejsce p. Szymanowskiego na dzień 14 września, w małej posiadłości okręgu gorlicko-jasielsko-krośnieńskiego w miejsce p. Jasińskiego na 22 września, w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej w miejsce p. Mochnackiego na 5 października. Wybory z miast Tarnów-Bochnia w miejsce śp. Zawadzkiego i z tarnowskiej wielkiej własności w miejsce ś. p. Dzwonkowskiego jeszcze nie rozpisane — odbędą się jednak z pewnością w połowie października.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Zapytany przez mego szanownego kolegę p. Michniewicza, sędziego z Biecza, i zachęcony przyrzeczeniem jego poparcia mojej kandydatury, oświadczam, że w razie wyboru mandat poselski do Rady państwa z okręgu wyborczego Gorlice Jasło-Krosno przyjmą.“ Kraków 10 września.

Józef Głuszkiewicz, radca sądu krajowego.

W Czechach uzupełniające wybory w miejsce 75 niemieckich secesyonistów rozpoczynają się dzisiaj — a mianowicie wybierają dziś gminy wiejskie, w poniedziałek miasta, we wtorek Izby handlowo-przemysłowe. Dzienniki czeskie zaczynają atakować ministra handlu mrgr. Bacquehema z powodu, że nie chciał opozycyi niemieckiej spłatać figla przyjęciem mandatu sejmowego w Krumlowie. *Hlas Naroda* pisze, że ten krok ministra wcale nie może się przyczynić do wyjaśnienia stosunku gabinetu do parlamentarnej większości, ponieważ dozwala przypuszczać, iż może w gabinecie zasiadać minister, który się z tą większością nie solidaryzuje. Ofiarowanie ministrowi mandatu tego dało mu sposobność okazania tej solidarności gabinetu z parlamentarną większością — minister ze sposobności tej nie skorzystał, albo więc ministerstwo całe nie solidaryzuje się z prawicą albo też margr. Bacquehem nie solidaryzuje się z resztą gabinetu. Musimy w tym wypadku ministra wziąć w obronę wobec Czechów — miał on bowiem bardzo słuszny powód odmówienia przyjęcia mandatu. Okręg wyborczy, z którego mu ten mandat ofiarowano, stara się właśnie teraz o kolej żelazną — minister przeto stałby w fałszywem świetle, gdyby teraz z tego okręgu przyjął mandat. Jest to motyw, którego nie można nie uznać słusznym.

Cesarz Wilhelm udaje się pojutrze w poniedziałek stanowczo na manewry do Szczecina. *Kreuz. Ztg.* donosi, iż cesarz zabawi tam do piątku, prawdopodobnie więc odbędzie się i zjazd z carem. — Korespondent berliński *Presse* telegrafuje, że „służba cesarza Wilhelma udała się z rzeczami do Szczecina; w kołach dworskich Niemiec bynajmniej nie sądzą, aby zjazd został zaniechany.“ *Journal des Débats* wspominając o zjeździe, pisze w ten sposób: „Jeżeli sprawdzi się zjazd ces. Wilhelma z carem, będzie to dowodem, iż Niemcy i Rosya nie przestały być w wzajemnej dobrej komitywie — co zresztą nie potrzebowało nigdy dowodów. Nie jest to jednak bez znaczenia, iż wiadomość o zjeździe dwóch cesarzy obudza pewne zaniepokojenie w Niemczech, nie mówiąc już o zaniepokojeniu, jakie sprawiło to w Austryi.

Gazeta Kolońska zamieściła szczególnego rodzaju artykuł o stosunku Niemiec do Rosyi, w którym ostrzega ks. Bismarka, aby nie czynił zbytnich koncesyj Rosyi, jeżeli uniknąć pragnie niezadowolenia Austryi. Dzienniki urzędowe niemieckie wiele sobie trudu będą musiały zadać, aby podejrzenia austryackie uspokoić co do zjazdy szczecińskiego; a ks. Bismark wiele zapewnień uspokajających złożyć musi hr. Kalnokyemu, gdy zjedzie się z nim w Friedrichsruhe lub w Warcinie, jak to było zamierzone, aby upewnić go, że alians austro-niemiecki pozostał niezachwiany. *Journal des Debats* w końcu zamieszcza taką uwagę: Wobec zjazdu Austrya winna dziś więcej niż kiedykolwiek zadać sobie pytanie: do czego jej służy i jakie jej daje gwarancye polityka, którą od lat ośmiu uprawia jej dyplomacya?

Z powodu podróży prezydenta gabinetu francuskiego Rouviera do Szwajcaryi powstała pogłoska o dyplomatycznych układach między Francyą a Szwajcaryą co do ewentualnego obsadzenia zneutralizowanej części Sabaudyi przez wojsko szwajcarskie — w razie wojny między Francyą a Włochami. Pogłosce tej zaprzeczyła *Ag. Havasa.* Wbrew temu zaprzeczeniu donoszą ze źródła jaknajpewniejszego w Zurychu, że już zawarto dotyczącą konwencyę między wspomnionemi państwami. Według orzeczeń kongresu wiedeńskiego z dnia 9 czerwca roku 1815 okręgi Chablais i Faucigny mają udział w neutralności szwajcarskiej. Gdyby między sąsiedniemi państwami przyszło do wojny, lub nawet gdyby się dopiero na nią zanosiło, Szwajcarya ma prawo (nie obowiązek) zająć owe okręgi, aby zabezpieczyć swoją neutralność. Atoli to zajęcie nie powinno przeszkadzać władzy państwa w jej zarządzeniach administracyjnych. Podczas ostatniej zimy, kiedy się zanosiło na wojnę, wtedy Francya rozpoczęła sama rokowania ze Szwajcaryą, aby się bliżej porozumieć co do praw swobodnego administrowania krajem i podczas obcej okupacyi. Biorąc inicyatywę w zawarciu konwencyi, Francya uznała ponownie prawo Szwajcaryi do okupacyi owych okręgów, które sama w roku 1883 bardzo zakwestyonowała, kiedy zamierzała ufortyfikować niedaleko Genewy górę Vuache.

Zawarcie tej konwencyi nasuwa wielom pytanie, czyby znowu nie zanosiło się na wojnę między sąsiedniemi państwami Francyą a Włochami.

W Rotterdamie we środę przyszło do anti-socyalistycznych zaburzeń. Z powodu wypuszczenia kilka dni temu z więzienia przywódcy socyalistów Domeli Nieuwenhuisa, przygotowano na uczczenie jego bankiet w jednej z kawiarń rotterdamskich. Tłum zgromadzony przed kawiarnią, ujrzawszy przybywającego Domelę Nieuwenhuisa w otoczeniu kilkunastu socyalistów, zastąpił wejście do kawiarni, a gdy z pomocą policyi socyaliści przedostali się do wnętrza kawiarni, poczęto oknami rzucać na nich kamienie, dalej zerwano czerwony sztandar, wywieszony w jednem z okien i spalono go na środku ulicy; wreszcie mimo interwencyi policyi udał się tłum do wnętrza kawiarni i potłukł wszystkie meble, lustra i naczynia. Socyaliści umknęli jednak cało drugiemi drzwiami. Demonstracye te trwały cały wieczór i dopiero koło północy udało się policyi porządek przywrócić.

Projekt rosyjski wysłania gen. Ernrotha do Bułgaryi w charakterze regenta i gubernatora, spełzł na niczem. Oto najważniejsza wiadomość prawie urzędowa. Wiadomość o tem dochodzi ze Sofii na podstawie uwiadomienia z Konstantynopola, zapewne od pełnomocnika bułgarskiego w Konstantynopolu — w tej formie, iż Porta doniosła telegraficznie swemu ambasadorowi w Petersburgu, że ów projekt z powodu sprzeciwienia się niektórych mocarstw uważa za spełzły na niczem.

Nie na wieleby się przydało roztrząsać teraz szczegółowo, w jakiej formie ów projekt został podany; — dość na tem, że środek w nim podany przez Rosyę został uznany za niestósowny, rozumie się nie przez Turcyę, bo ta podała go do wiadomości wszystkich mocarstw, a specyalnie od Niemiec zażądała jego poparcia.

Widocznie i Niemcy nie mogły dopatrzyć się w nim prawnego i odpowiedniego sposobu załatwienia sprawy bułgarskiej i nie podjęły się misyi, by go poprzeć u innych mocarstw, z pewnością nie tyle ze skrupułów prawnych, jak raczej z obawy, aby przez odrzucenie nie doznać upokorzenia.

Tak bowiem rozumiemy drugie doniesienie z Konstantynopola wprost pochodzące, które mówi, że Said-pasza otrzymał z Niemiec odpowiedź na propozycyę owego pośredniczenia. Odpowiedź ta, chociaż jej treści nie podano, jest widocznie odmowną; a według *Ag. Havasa* mówi, że Niemcy tylko pod tym warunkiem mogłyby poprzeć tę propozycyę, gdyby ona pochodziła od samej Turcyi, która według traktatu ma prawo zbrojnej interwencyi.

Gdyby Turcya przyjęła była ów projekt za swój własny, byłaby oczywiście tylko swego pełnomocnika wysłała, choćby dlatego, aby się dobrowolnie nie poniżyć przyjęciem obcej pomocy. Wysłanie zaś takiego pełnomocnika własnego byłoby wypełnieniem projektu dawnego, który powzięto zaraz po wyborze księcia przez odwołanie Rizy-beja, a zamianowanie Dadiana-effendiego. Atoli ów środek nie miał nic wspólnego z projektem rosyjskim. Tamten jest jeszcze dotąd, chociaż tylko na papierze, w formie nominacyi, — drugi zaś upadł, bo Turcya go nie adoptowała. Nie uznano go za stósowny, przeciwnie za sprzeczny z traktatem berlińskim.

Skutkiem tego Bułgarya będzie mogła odetchnąć swobodniej przynajmniej przez jakiś czas, dopóki kto nowego projektu nie podsunie.

Tymczasem stosunki w Bułgaryi będą miały czas ustalić się do tego stopnia, że i mocarstwa dotąd nieprzychylne zaczną się godzić z nowym stanem rzeczy i idąc za radą włoskiego ambasadora Blanca, udzieloną Porcie, załatwią sprawę na nowym kongresie.

Według wczorajszej depeszy członkowie dawnej regencyi, Stambułow, Mutkurow i Ziwkow, otrzymali wielkie krzyże orderu za waleczność. Jestto poniekąd wykonaniem uchwały wielkiego Sobrania, które po dokonaniu wyboru uznało w osobnej uchwale, że regenci dobrze zasłużyli się krajowi.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

(*Pierwszy dzień obrad*).

Po przemówieniu prof. Kasznicy jako referenta zamknięto pierwsze posiedzenie zjazdu o godz. 2 bez powzięcia uchwał. Projektowane zwiedzanie wystawy krajowej nie doszło do skutku z powodu braku czasu.

Po południu o godz. 4 rozpoczęto drugie posiedzenie zjazdu. Przewodniczący p. Wierzchlejski. Przed głosowaniem nad wnioskami p. Kasznicy w kwestyi formalnej zabierają głos pp. Lipowski, Zoll i Kleczyński, poczem zjazd odrzuca wnioski referenta p. Kasznicy, jak również wniosek p. Lipowskiego, aby socyologię wprowadzić w system wykładów uniwersyteckich.

Z kolei przychodzi na porządek dzienny referat prof. Balzera o potrzebie słowników prawa polskiego i ich metodzie. Ponieważ jednak adwokat Dunin z Warszawy zgłosił zupełnie analogiczny referat w kwestyi słownika prawnego polskiego, przeto przewodniczący obradom adwokat Wiorzchlejski proponuje zgromadzeniu, ażeby obradować równocześnie nad oboma powyższemi tematami. Zgromadzenie przyjęło wniosek przewodniczącego, a prof. Balzer zabrał pierwszy z kolei głos.

W wybornie opracowanym referacie, którego treść równie jak forma nader korzystne na słuchaczach wywarła wrażenie, położył prelegent nacisk na potrzebę ułożenia dwóch słowników, z których jeden obejmowałby terminologię dawną, a drugi współczesną. Dopiero po zaznajomieniu się z całym zapasem słownictwa prawnego w ubiegłych wiekach będziemy mogli osądzić, ile z zaginionych wyrazów da się jeszcze wskrzesić i przystosować do nowych pojęć prawnych, a które pojęcia wymagają utworzenia nowych wyrazów, bądź też przyjęcia odpowiednich nazw z obcych języków. Prelegent wylicza w systematycznym porządku wszystkie względy, jakiemi przy układaniu historycznego słownika kierować się należy. Zwraca on uwagę na odmienne znaczenie niektórych wyrazów w różnych epokach i różnych częściach kraju, na potrzebę uwzględniania całych zwrotów mowy, używanych w praktyce prawniczej, a wreszcie na konieczność zbadania słownictwa ruskiego i niemieckiego, o ile one wpłynęły na terminologię praw litewskich i praw miejskich w Polsce.

Z powodu nieobecności p. Dunina referat jego odczytuje prof. Kasparek, a przewodniczący otwiera dyskusyę nad oboma referatami. Pierwszy zabrał głos p. Binder imieniem Biblioteki polskiej w Wiedniu, przyrzekając jako reprezentant tego Towarzystwa gorliwą pomoc komisyi, mającej ułożyć słownik. Komisya ta powinna zdaniem mowcy składać się z 15 członków: po pięciu z Warszawy, Krakowa i Lwowa, a ukończenie całej pracy byłoby zadaniem Akademii umiejętności. Prof. Maurycy Fierich reasumując poprzednie zdania wnosi: Zjazd prawników i ekonomistów wzywa komisyę prawniczą Akademii umiejętności, ażeby zajęła się ułożeniem słowników dawnej i nowej terminologii prawnej z przybraniem według własnego uznania współpracowników z wszystkich ziem polskich.

P. Alfons Parczewski z Kalisza wprowadza dyskusyę na nowe tory. Mowca wskazuje z zupełną słusznością na rażące różnice między słownictwem różnych dzielnic kraju. Sprawa nie da się pomyślnie zakończyć bez pewnych ustępstw. Jeżeli zaś chcemy osiągnąć pożądaną jednolitość, powinniśmy w dziale słownictwa współczesnego przyjąć terminologię używaną w Królestwie Polskiem.

Żałować wypada, iż mowca, którego zdanie poparło wielu członków zjazdu, nie ujął tej myśli w formę samodzielnego wniosku i że wniosek taki nie dostał się pod głosowanie. Uchwała w tej myśli powzięta byłaby cenną wskazówką dla komisyi prawniczej i jej pomocników, a zjazd, dając pierwszeństwo słownictwu Królestwa Polskiego, zachęciłby tem samem prawników galicyjskich do dokładnego się z niem obeznania.

Po przemówieniu prof. Zolla, który imieniem komisyi prawniczej dziękuje członkom zjazdu za ich trudy, i adwokata Fiedorowicza, który zachęca do zawezwania pomocy licznych prawników polskich, osiadłych po za granicami Królestwa, zabrał głos jeszcze raz prof. Balzer jako referent. Zgromadzenie uchwala po tem przemówieniu odpowiednią rezolucyę i przyjmuje jednogłośnie przytoczony powyżej wniosek prof. Fiericha, tyczący się sposobu wykonania tego projektu.

Następnie mówił prof. Kasparek o potrzebie tworzenia miejscowych towarzystw prawniczych i utrzymywania między niemi łączności przez wspólną organizacyę. Zgromadzenie przyjęło następujące wnioski referenta:

1) Uznaje się potrzebę utworzenia towarzystw prawniczych w każdem miejscu, gdzie jest siedziba sądu.

2) Uprasza się pp. Zborowskiego, Jasińskiego, Stycznia, Jakubowskiego, Muczkowskiego, Szlachtowskiego, Kasparka i Zolla, aby najspieszniej przystąpili do utworzenia towarzystwa prawniczego w Krakowie.

3) Zważywszy, że towarzystwa prawnicze w odosobnieniu nie mogą działać skutecznie, że zaś ich połączenie nadałoby opinii prawników większe znaczenie, — jest rzeczą pożądaną, aby w kraju utworzyły się dwa związki: jeden we Lwowie na okręg Sądu wyższego lwowskiego, drugi w Krakowie na okręg Sądu wyższego krakowskiego w ten sposób, że istniejące w tych miastach towarzystwa prawnicze podawałyby tematy do dyskusyi i opracowania innym, w ich okręgu znajdującym się towarzystwom prawniczym, a oraz między sobą wchodziły w stosunki.

4) Uprasza się Towarzystwa prawnicze we Lwowie i w Krakowie, aby w tym duchu zajęły się organizacyą Towarzystw prawniczych w kraju.

5) Zważywszy, że dziennikarstwo dziś jest jedną z najgłówniejszych dźwigni postępu, wybiera się komisyę, złożoną z 10 członków, w tym celu, aby wyrazić życzenia i podać wskazówki, tyczące się organizacyi i sposobu wydawnictwa polskiego dziennika prawniczego.

Po odczycie dra Lea o reformach skarbowych sejmu czteroletniego, przewodniczący odroczył obrady do dnia następnego.

Po posiedzeniu udali się członkowie zjazdu na wystawę krajową sztuki.

(*Drugi dzień obrad.*)

Początek o godz. 9. Przewodniczy w zastępstwie prof. dr. Kasznica.

Prof. Zoll zawiadamia, że IX tom *volumina legum* wyjdzie w przyszłym miesiącu i o zamiarze zbiorowej fotografii.

Prof. Kasparek zaprasza do udziału w wycieczce do Wieliczki i prosi o udział dam.

Zjazd uchwala zmianę porządku obrad i postanawia wysłuchać przedewszystkiem referatu dr. Witolda Lewickiego.

P. dr. Lewicki wygłasza referat o dotychczasowych usiłowaniach w Sejmie i Wydziale krajowym, mających na celu reformę ustawy gminnej i wnosi: Zjazd wyraża zapatrywanie że ze względu na stosunki gminne reforma ustawy gminnej jest potrzebną.

W ożywionej i zajmującej dyskusyi biorą udział pp. Otto, dr. Kasparek, dr. Zoll, dr. Czesnak, dr. Kapiszewski, Wierzchlejski, dr. Wilkosz i Kleczyński, który wnosi:

Wiec uchwali, że rozdział gminy i obszaru dworskiego jest szkodliwy i powinien być zniesionym. Dr. Lewicki przyjmuje wniosek dra Kleczyńskiego, poczem wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Wniosek dra Kasparka o uchwale, aby w rzeczach prawodawczych Sejm zasięgał opinii wydziałów prawa na obu uniwersytetach, akademii umiejętności, izb adwokackich i notaryalnych, oraz sądów — uchwalono jednogłośnie.

Przerwano posiedzenie dla fotografii. Członkowie zjazdu udali się przed gmach uniwersytecki, gdzie fotografię zdjął fotograf Eder.

Po otwarciu posiedzenia p. Henryk Konic odczytuje referat: „O konieczności zgromadzeń gminnych, jako samoistnej władzy w samorządzie gminnym“. W dyskusyi zabierają głos pp. dr. Ferdynand Wilkosz, Bardzki, prof. Kleczyński, dr. Bus, Parczewski i Baumfeld. Na wniosek Barczewskiego zjazd uchwala odesłać wnioski referenta p. Konica do stałej komisyi zjazdowej. Posiedzenie trwa dalej.

We wczorajszym numerze zakradł się w sprawozdanie z posiedzenia błąd druku, który prostujemy niniejszem. Między przybyłymi z Warszawy uczestnikami znajduje się p. W. Kuszell, którego nazwisko błędnie wydrukowano.

Kronika.

Kraków, 10 września.

Zabawa ludowa na dochód pogorzelców Rząski odbędzie się w dniu jutrzejszym. Deszcz, który przez całą noc padał, zdawał się źle wróżyć jutrzejszej zabawie. Skoro jednak w godzinach popołudniowych zajaśniały znowu jasne promienie słoneczne, można się spodziewać, że park krakowski zapełni się jutro publicznością, dla której los biednych pogorzelców nie jest obojętnym.

W drugim kwartale bieżącego roku zawarto w Krakowie 129 małżeństw; przyszło na świat dzieci żywo urodzonych 596, zmarło osób 650. W porównaniu z drugim kwartałem roku przeszłego, zwiększyła się ilość związków małżeńskich o 22, ilość urodzin o 16 a skonów o 47.

Zarząd krajowego Tow. kupców i przemysłowców podaje do wiadomości, że termin zgłoszeń do wzięcia udziału w II zjeździe kupców i przemysłowców w Krakowie, przedłużonym został do 12 bm. Gdyby który z pp. kupców i przemysłowców, wskutek niedoręczenia lub braku adresu, zaproszenia dotąd nie otrzymał, raczy się zgłosić po nie do biura Towarzystwa ul. Trybunalska l. 1. Dyrekcya kolei państwowej i Węgiersko-Galicyjskiej przyznały zniżenie dla uczestników zjazdu, od dyrekcyi kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej dotąd odpowiedzi zarząd nie otrzymał. Szczegółowy program zjazdu zostanie niebawem rozesłany uczestnikom.

Z teatru. Dziś w sobotę wystąpi p. Rapacki w „Safandułach."

Ministerstwo oświaty upoważniło krajową Radę szkolną do udzielania nauczycielom szkół średnich pozwolenia na przyjmowanie uczniów na stancyę w tych tylko jednakże wypadkach, gdy uczeń jest krewnym nauczyciela i gdy dane są rękojmie, że nie ucierpią na tem cele szkolne, dla których wydało zakaz przyjmowania uczniów na stancyę u nauczycieli.

W Poznaniu zmarła 6 bm. Leokadya hr. Dąmbska, żona Brunona hr. Dąmbskiego, zamieszkałego w Krakowie. Eksportacya zwłok z dworca kolei na cmentarz krakowski odbędzie się we wtorek dnia 13 b. m. o godzinie 10 z rana.

Do Rady powiatowej limanowskiej, przy wyborze uzupełniającym, wybrani zostali dn 6 bm.: ks. Wincenty Jankowski, proboszcz w Mszanie i Stanisław Potocki, właściciel dóbr.

Wybuch gazów. Dnia 5 bm. o godz. 3 po południu w kopalniach nafty w Słobodzie Rungurskiej w szybie „Franciszek", należącym do pp. Lenieckiego i Bubelli, na gruncie Wolfarta, eksplodowały gazy z przyczyn dotąd niezbadanych, przy czem 6 robotników pracujących, oraz obecni w szybie pp. Leniecki, Podolski, Mościski i Wowkonowicz straszne odnieśli poparzenia. Szyb spłonął do szczętu. Okropne przygnębienie panuje wśród robotników Słobody skutkiem takiego niebyłego tam jeszcze wypadku.

Dr. Neusser, krakowianin, który wyjechał był z ks. Ferdynandem Koburskim, jako lekarz przyboczny do Bułgaryi, porzucił to stanowisko i wraca do Wiednia.

Prof. Lujo Brentano, znany ekonomista niemiecki, został powołany ze Strassburga na uniwersytet wiedeński i otrzymał katedrę ekonomii społecznej. Jest on bratem dra Franciszka Brentana, sławnego filozofa niemieckiego, który będąc za młodu księdzem, zrzucił później suknię duchowną i został profesorem w Wiednin, a ożeniwszy się po kilku latach, musiał wskutek nalegania wpływowych sfer, rozstać się z uniwersytetem. Obaj uczeni pochodzą z rodziny, której nazwisko nieraz spotykamy na kartach literatury niemieckiej. Z rodziny tej pochodzili Klemens Brentano, poeta niemiecki z początków bieżącego stulecia, i Bettina Arnim, unieśmiertelniona w listach Goethego.

Czerniowce, 7 września. (*Koresp. N. Ref.*). Donosiliśmy w swoim czasie, iż Towarzystwo polskie bratniej pomocy i czytelni w Czerniowcach otrzymało pozwolenie na urządzenie wielkiej loteryi fantowej w roku bieżącym, z której czysty dochód ma być obróconym na cele Stowarzyszenia. Obecnie, gdy od terminu ciągnienia loteryi dzieli nas niespełna 4 miesiące, pragniemy zapoznać czytelników ze stanem obecnym sprawy i zachęcić ich jeszcze raz do zainteresowania się usiłowaniami Towarzystwa, ze wszech miar zasługującemi na poparcie

Ofiarność rodaków a zwłaszcza rodaczek tutejszych sprawiła, że nagromadzenie potrzebnej liczby przedmiotów na fanty, nie natrafiło na wielkie trudności, a pod względem ich piękna i wartości, przewyższyło nawet oczekiwania. Wielkie szafy w lokalu czytelni, zapełnione prawdziwie doborowymi przedmiotami, świadczą jak najlepiej, że w tym kierunku zamiar powiódł się całkowicie. Mimo tego Wydział Towarzystwa, chcąc w całem słowa znaczeniu uświetnić i podnieść wartość loteryi, postanowił zakupić jeszcze kilka dzieł większej wartości, jak, o ile wiemy, obrazy oryginalne znanych artystów, fortepian i t. p.

Uposażywszy w ten sposób loteryę, odniosło się Towarzystwo do publiczności o rozkupywanie losów, a chcąc każdemu ułatwić przyczynienie się do wspólnego celu, oznaczyło cenę jednego losu na 30 ct. Galicyjski Bank krajowy z uznania godną gotowością przyjął znaczną ilość losów do rozprzedaży we Lwowie i w reprezentacyach swoich na prowincyi Galicyi.

Na Bukowinie przebywa 20.000 Polaków; gdybyż każdy kupił jeno dwa losy, jużby one wszystkie były rozprzedane i Towarz. zyskałoby kapitał na utwierdzenie swego bytu. Przypomnieć bowiem musimy, że realność nabyta przez czytelnię, jest zadłużoną, że dalej na adaptacyę domu musiano zaciągnąć nowe długi, że więc stan materyalny Stowarzyszenia jedynie wzmiankowaną loteryą poprawić się może. A jest to dla dalszego rozwoju potrzebnem tem rychlej, że obecnie dla braku funduszów działalność Towarzystwa tak w kierunku bratniej pomocy dla ubogich rodaków, jak i w rozwijaniu pomocy moralnej musi się ograniczać do skromnych rozmiarów.

Pomoc bratnia dla Wielkopolski. Grono uczestników zjazdu prawników złożyło wczoraj na ręce wydawcy naszego pisma na Bank ziemski w Poznaniu 83 złr. i 2 ruble, a dla Towarzystwa bezpłatnych czytelni ludowych w Poznaniu 26 złr. i 1 rubla.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 11 września: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach Wł. Ł. Anczyca.

W poniedziałek 12 września: Drugi i przedostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: „Bogusławski i jego scena", widowisko w 5 obrazach przez Wincentego Rapackiego.

We wtorek 13 września: Trzeci i ostatni występ gościnny Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: „Panie kochanku", komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

Zjazd notaryuszów.

We czwartek o godz. 10 rano zagaił p. Frankowski posiedzenie zjazdu notaryuszów, na które tylko 22 członków Stowarzyszenia przybyło Odstąpiwszy krzesło prezydyalne p. Niemczynowskiemu ze Lwowa, przystąpił przewodniczący do omówienia ogólnego stanu notaryatu w obrębie Galicyi i Bukowiny. W dłuższem przemówieniu na podstawie dat i wykazów statystycznych podnosi referent fakt dość zresztą doniosły, iż w tych właśnie miejscowościach, gdzieby się spodziewać można, że notaryusze jak najczęściej fungować winni jako komisarze sądowi, rzecz ma się wręcz przeciwnie. Dowodem tego wykazy Izb notaryalnych we Lwowie i Krakowie. — Wobec tego powątpiewa mowca o racyonalności wywodów br. Tyszkiewicza wobec swych wyborców. Przechodząc do kwestyi kandydatów notaryalnych, których z końcem 1886 roku liczono 228, zaznacza p. Frankowski smutną ich dolę. Mimo to atoli Wydział nie mógł się zgodzić na wniosek kandydata notaryalnego z Brzeska, p. Wiewiórskiego, by domagać się u deputacyi centralnej starania się o pomnożenie liczby posad w tych miastach, gdzie ludności jest więcej niż ośm tysięcy, oraz w powiatach, których zaludnienie przewyższa 35.000 głów. Ze względów bowiem, iż istnieją odnośne taksy, należałoby się obawiać niezgodnej z powagą stanu konkurencyi.

Następnie przedstawia p. Frankowski stosunek notaryatu do kas oszczędności wobec projektowanej reformy kas oszczędności przez Lienbachera. Wydział proponuje, by deputacya centralna poczyniła stosowne zabiegi w następującym kierunku: a) by wyeliminowano o ile możności eskonty wekslowe z wyjątkiem miejscowości handlowych); b) by pożyczki hipoteczne były wydawane tylko na skrypta notaryalne; c) by kredyt osobisty dla rzemieślników i drobniejszych przemysłowców znalazł ujście tylko w drodze aktów notaryalnych.

Zgromadzenie powzięło uchwałę w myśl wywodów mowcy.

P. Wiewiórski ponawia (wniesiony już na dwu poprzednich zjazdach) wniosek, aby Izby notaryalne przy obsadzaniu posad nie czyniły różnicy między kandydatami ze wschodniej a zachodniej Galicyi.

Po wyjaśnieniach pp. Frankowskiego i Muczkowskiego uchwalono powyższy wniosek ponownie przedstawić centralnej deputacyi.

Po uchwaleniu, iż przyszły zjazd odbędzie się w Przemyślu, zakończono obrady.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= **Kilka uwag o nauce języka francuskiego** w szkołach średnich i prywatnych. Skreślił **Czesław Czyński**. Autor tej broszury, sam nauczyciel języka francuskiego w jednem gimnazyum i w szkole realnej w Krakowie, a zatem mający doświadczenie, wysnute z dłuższej praktyki, poddaje dotychczasową metodę nauczania dosadnej krytyce, zestawia cel i metodę nauczania języków klasycznych a języka francuskiego, podaje urządzenie dotyczące w szkołach zagranicznych i podaje wskazówki i rady, jakby u nas postępować należało, aby osiągnąć cel pożądany, t. j. biegłość w mówieniu i dokładną znajomość języka. Władza szkolna, dyrektorowie, właścicielki pensyonatów, a nawet nauczyciele i nauczycielki przeczytają tę broszurę zapewne z ciekawością i nie bez pożytku.

= ***Przewodnik bibliograficzny*** w zeszycie na miesiąc wrzesień podaje wykaz 97 nowych publikacyi, z których 84 w języku polskim, trzy łacińskie, cztery francuskie, a sześć niemieckich

Bibliografia. (Historya literatury):

— Bądzkiewicz A.: Ryszard W. Berwiński, rys biograficzno-krytyczny (*Ateneum* Sierpień.) Warszawa, 1887.

— Bełcikowski Adam dr.: Mickiewicz w 30 lat po zgonie. (*Przew. nauk. i lit.* Sierpień.) Lwów, 1887.

— Bełza Wład.: Maryla i jej stosunek do Mickiewicza. (Wyd drugie.) Lwów, 1887.

— Górski Konst. jun.: Studya nad bajkami Krasickiego. (*Przegl. pol.* Sierpień.) Kraków, 1887.

— Jelinek Edw.: Bibliografia dzieł, rozpraw i artykułów czeskich, dotyczących rzeczy polskich. (Cześć trzecia. 1878—1882.) Kraków, 1887.

— *Kronika* Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1864 do 1887 i obraz stanu dzisiejszego, oraz szkic hist-archeologiczny o rektorach i spis tychże od 1400 r. Kraków, 1887.

— Nehring Wł. Z młodych lat Bohdana Zaleskiego. (*Bibl. Warsz.* Sierpień.) Warszawa, 1887.

Dział ekonomiczny.

Ceny chmielu. P. H Melzer, ajent w Zateczu, donosi tutejszej sekcyi chmielarskiej depeszą telegraficzną z d. 9 b. m, że temi dniami ceny chmielu podnosić się tam poczęły.

Ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej dnia 9 września b. r.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów — miejscu 26·12—26·25. Usposobienie lepsze.

Olej lniany. Za 100 kilo 33·50—34·00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·40 do 19·50, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 4 80 do 4·90, amerykańska 22·25—22 50.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·00—29·55. Usposobienie ospałe.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 55 00—55 50 Usposobienie dobre.

Łój. Za 100 kilog I sorty 31·00—31·50.

Rzepak za 100 kilogrm. na paździer.-wrzesień 11·75 — 11·85, na luty-marzec 12·00 —12·10.

Pszenicę na jesień 7·07—7·12, na wiosnę 7·40—7·53.

Żyto na jesień 5·83—5·88, na wiosnę 6·15 do 6·20.

Owies na jesień 5·61—5·66, na wiosnę 6.07 do 6·12.

Kukurudzę na wrzesień-paździer. 6·02—6·07. na maj-czerwiec 594—5·99.

Jęczmień Sierpień — wrzesień 6·10—7·20; morawski prima 7·70.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 10 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	745 8 mm	744,3 mm	744,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°.2	+11°,8	+14°.3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NNE 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	96%	77%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Chwilami deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Biecz. — Klęczany, 10 września. Oświadczam, że do postawienia kandydatury p. Michniewicza od obecnych na posiedzeniu włościan, członków komitetu, byłem upoważniony, a zatem zaprzeczenie p. Płockiego jest nieprawdziwe.

Jan Furmanek.

Wiedeń, 10 września. Zjazd cesarza Wilhelma z carem odbędzie się z pewnością 12 września w Swinemünde, dokąd cesarzowi towarzyszyć będzie także ks. Bismark. Spodziewany jest także przyjazd Giersa. Tylko możliwa niedyspozycya cesarza Wilhelma może stać się przyczyną, że zjazd spełznie na niczem. Zjazd trzymany jest w największej tajemnicy z obawy, żeby nie spełniono zamachu na cara.

Według prywatnych, lecz wcale pewnych wiadomości z Kopenhagi, schwytała duńska policya dwa podejrzane indywidua, które nie chcą podać ani swego nazwiska, ani też pochodzenia, przy których znaleziono bomby dynamitowe. Urzędowo starają się całej sprawie nadawać jak najmniej rozgłosu, usiłując przedstawić owe dwa indywidua jako schwytanych włóczęgów-złodziei.

Wiedeń, 10 września. *Politische Correspondenz* potwierdza doniesienie o rosyjskiej próbnej mobilizacyi, podając wiadomość w zmodyfikowanej formie o systematycznych ćwiczeniach rosyjskiej armii według nowego systemu, które rozpoczną się 27 września w całem państwie.

Wiedeń, 10 września. Wedle nadeszłych tu z Konstantynopola wiadomości, ma być doniesienie o wysłaniu nowego tureckiego okólnika do mocarstw przedwczesnem. Mylnem jest atoli, że Porta poleciła swemu zastępcy w Petersburgu Szakirowi-paszy wezwać rząd rosyjski do uczynienia nowych propozycyj.

Konstantynopol, 10 września. Stanowisko, jakie Porta zajmuje wobec pośrednictwa Niemiec w sprawie bułgarskiej, nie da się żadną miarą jasno określić, gdyż w depeszy, proszącej Niemcy o pośrednictwo, bynajmniej nie powiedziano, że Porta przyjmuje propozycye rosyjskie za swoje. Z stylizacyi wymienionej depeszy owszem wynika, że ona te propozycye przyjęła do wiadomości i podaje je Niemcom — *ad referendum.*

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Praga, 10 września. W wyborach do Rady państwa w okręgu krumowskim z 2097 uprawnionych do głosowania oddało 1473 swoje głosy. Z tych notaryusz Kraus otrzymał 1132 a minister Bacquehem 315. Jak wiadomo, minister nie przyjął ofiarowanej sobie kandydatury.

W wyborach do Rady państwa na Starem-Mieście w Pradze odniósł zwycięstwo młodoczeski kandydat prof. Blazek 820 głosami przeciw kandydatowi staroczeskiemu dr. Eiseltowi, który otrzymał 768 głosów.

Csakathurn, 10 września. Wczoraj rozpoczęły się manewry jazdy pod Csakathurnem od dwu samoistnych ćwiczeń, które nie stały w żadnym ze sobą związku; jednakowoż oba ćwiczenia przedstawiały się jako starcia dwu wielkich mas kawalerzyckich, z których jedna była tylko zamarkowaną.

Przed manewrami odbył cesarz przegląd całej trzeciej dywizyi kawaleryi, nad którą komendę ma inspektor jazdy, gen. ks. Croy.

Berlin, 10 września. Z powodu doniesień *Biura Reutera* o zajściach na wyspach Samoa *Nordd. Allg. Ztg* pisze: „Wiadomości o tem ze źródeł niemieckich dotąd nie nadeszły. Eskadra niemiecka wprawdzie miała polecenie od króla Malietoa żądać zadosyćuczynienia za obrazę poddanych cesarza niemieckiego, i być może, że jeżeli zadosyćuczynienia nie otrzymała, posunęła się do wysadzenia na ląd wojska. Pomimo, iż do tej pory mocarstwa utrzymywały urzędowe stosunki tylko wprost z Malietoą, to obecnie po odmówieniu zadosyćuczynienia Niemiec obowiązywać to nie będzie".

Berna, 10 września. Doniesienie dzienników, jakoby Francya wezwała była Szwajcaryę, by ta w razie wojny zajęła okręg Sabaudyi zneutralizowany i jakoby zawarła już układ, regulujący dotyczące stosunki — doniesienie to jest według najlepszych informacyj zupełnie bez podstawy.

Paryż, 10 września. Przybył tu dziś ks. Leuchtenburski.

Dzisiejszy *Journal des Debats* wspomina o pogłosce odwołania wkrótce konsula francuskiego w Ruszczuku, którego stanowisko stało się nieznośnem z powodu anarchii w kraju.

Paryż, 10 września. Wczoraj wieczór w Castelnaudary w tamtejszym klubie wojskowym odbył się bankiet. Obecny minister wojny Ferron wniósł toast na cześć 17go korpusu i jej komendanta w następujących wyrazach: Przeprowadzenie mobilizacyi okazało gorliwość władz cywilnych i uległość mieszkańców, i pozwala liczyć na to, że od nich będzie można żądać wszystkiego w chwili, kiedy będzie chodziło o interesa ojczyzny. Zdobyte w mobilizacyi doświadczenie usunęło wątpliwość, w jakiej pogrążony był naród, — i wlało parlamentowi i krajowi otuchę, na której im zbywało. Dziękujemy wam w imieniu rządu i kraju.

Londyn, 10 września. W Michelstown (w Irlandyi) sędzia wydał rozkaz uwięzienia deputowanego Obriena za to, iż ten nie uczynił zadość wezwaniu do stawienia się. To skłoniło ludność oburzoną do zebrania się na meeting, gdzie dano wyraz swemu oburzeniu. Przy tej sposobności przyszło do czynnego starcia między ludnością a policyą, który zrobiła użytek z broni.— Wiele osób zabitych i rannych.

Londyn, 10 września. Podczas wczorajszych zajść w Michelstown wiele osób zostało ranionych, pomiędzy nimi jeden adwokot i jeden ksiądz. Wojsku powiodło się w końcu opróżnić z tłumów ulice.

Londyn, 10 września. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył podsekretarz stanu Smith, że rząd otrzymał wiadomość o wczorajszem niefortunnem starciu między ludnością a policyą w Michelstown, ale nie zna szczegółów.

Na temże posiedzeniu sekretarz stanu Fergusson oznajmił, że Anglia uznała Malietoa jako króla wysp Samoa i że zawarła z nim traktaty jako z samoistnym panującym.

Madryt, 10 września. Szalona burza wyrządziła w Barcelonie i Maladze bardzo wielkie szkody. Z ludzi nikt nie zginął.

Sofia, 10 września. *Ag Havasa* donosi: „Mimo twierdzeń dzienników ks. Koburski nie zamierza ani podróży do Europy, ani objazdu po Bułgaryi. Co najwięcej może zrobi wycieczkę do klasztoru Nillo.

Od zniesienia stanu oblężenia nie dostrzeżono dotąd nigdzie żadnego objawu opozycyi. Wszędzie panuje spokój. Na kilka dni przed tem pewien podróżujący Francuz został zatrzymany między Plewną a Dukowicą i pozbawiony całej gotówki w sumie 800 franków. Władze użyły środków energicznych dla wyśledzenia i schwytania zbrodniarza.

Sofia, 10 września. *Biuro Reutera* donosi: Jest prawdopodobnem, że ks. Koburski po wyborach odwidzi kilka miast w Bułgaryi.

Radosławow ma tu przybyć za kilka dni z Warny.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 10 września 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	25
Zjednoczony dług w srebrze	82	70
Austryacka renta złota	112	65
5% austryacka renta (marcowa)	96	40
Akcye banku austro-węgierskiego	883	—
Akcye kredytowe	283	30
Londyn	126	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	95½
Dukaty austryackie	5	92
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	52½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 10/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	1 1 -	111 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	61 25	61 75
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 50	103
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 50	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	104 5
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	100	101
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	96 75
4% „ „ „ „ II Ser.	93	93 75
4½% „ „ „ „	98 50	99 25
5% „ „ „ „	101 15	101 75
6% „ „ Banku hip.	—	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 15	104
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 85	100 45
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 25	101 25
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92 —	93

Lwów, dnia 9/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281	284
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 25	102 65
4½% „ „ „ „ „ 100	98 50	99 10
4% „ „ „ „ „ „ 100	93 20	93 60
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 40	96 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	1 0	100 45
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 75	95 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 9/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 35	101 50
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	93
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	100
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	100 70
5% „ „ „ III „ „ „ 100	99 40	99 60
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	99 40	99 60

Wiedeń, dnia 9/9.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 10	81 30
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 5	82 70
4% „ „ złota . . . „ „ 100	112 70	112 95
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 20	96 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 20	130 70
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 25	136 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138	1 8 5
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168	169 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	169

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 75	100 90
5% „ papierowa . . „ „ 100	87 40	87 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 25	114 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 25	1 2 75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 —	122 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 50	124 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 25	105 25
5% „ „ 10% Bukow. „ 1 0 „ „	104 20	104 80
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 10
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	80	10 40

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120	120 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 25	107
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 40	30 60
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	7 50	7 90

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 50	50
5% „ „ obl. komun. „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 -	103 50
5% „ „ „ 40-letnie . „ 100	99 5	10
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 30	1 60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 —	102 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 —	— -
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 -	75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 25	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	102 10	102 50
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 25	105 75

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	98 60	99 20
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 25	101 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	1 1 90	102 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	8 75	88 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 75	91 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 75	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	9 50	99 90
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140 —	140 60
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 40	99 80
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98 90	99 30
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 55	8 85
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 —	178 50
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	47 —	47 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116	116 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	19 75	20 50
Ofner (miasta Budy . . „ 40 „ w. a	48 -	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 70	17 —
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 85	11 65
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	20 50	21 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	31	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 100 „ m. k.	136 50	137 50
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	113 20	113 60
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	92 50	93 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 90	283 20
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 —	287 50
25·25	Laenderbank . . . . „ 200 „	22 75	226 —
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	884 —	886 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	211 25	211 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . na 200 złr.	182 50	183 —
136..	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2540 —	2545 —
—·—	Franciszka Józefa . . „ 200 „	112 —	113 —
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	212	212 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223 —	223 50
—·—	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	236 —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	144 75	145 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	179 50	180 —
25 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	229 —	229 25
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	80 50	81 25
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	402 —	404 —

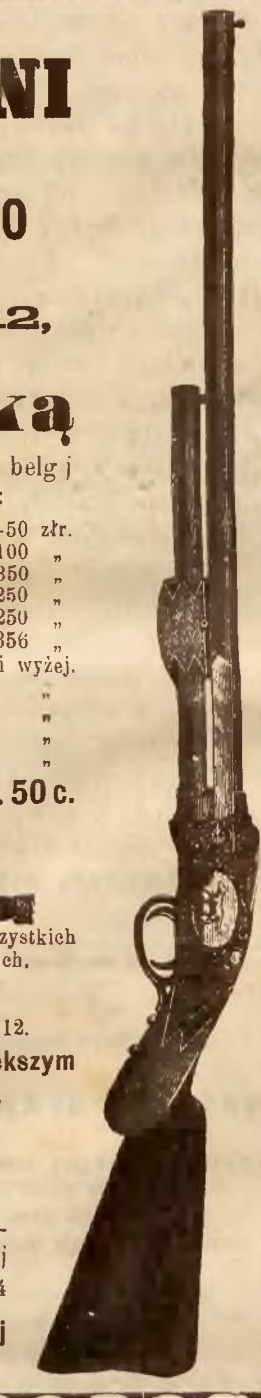
Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 92	5 94
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 96	9 97
20-to Markówki . . . . . „ „	12 30	12 32
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 26	10 28
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 56	12 61
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 35	49 40
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	111 —	111 50

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
A. SZUBERTA

w Krakowie, ul. Krupnicza, Nr. 7,
i w Szczawnicy, w dworcu gościnnym,
odznaczony kilkoma medalami z wystaw europejskich,
fotografuje podług najnowszych wynalazków z nadzwyczajną szybkością, obecnie w pierwszorzędnych zakładach Europy zaprowadzonych. Reprodukcye z obrazów mistrza Jana Matejki. jak również widoki Tatr, Pienin i Szczawnicy, obecnie wykonał nowe zdjęcie **Lituanii Grotgera.**
Ceny o połowę zniżone. 1506 4 15

Główny
MAGAZYN BRONI
i wszelkich przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO
w Krakowie
Rynek główny, L. 12,
poleca wypróbowaną pod gwarancyą za dobroć
Broń Myśliwską
z najsławniejszych amerykańskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabryk, jako to:



STRZELBY
kapslowe . . . . . od 5½—50 zł.
odtylcowe syst. Lefaucheaux 18—100 „
„ „ Lancastra 25—350 „
„ iglicowe Teschnera 100 250 „
„ amer. 6-strzałowe 135—250 „
„ lanc. trójlufowe . 120—356 „

Sztuce amerykańskie 12 i 15 strzałowe . . . od 65 złr. i wyżej.
„ Werndla . . . . „ 35 „ „
„ tarczowe . . . . „ 85 „ „
„ pokojowe (fioberta) . . . . „ 8·50 „
Pistolety tarczowe, pojedynkowe i pokojowe . „ 4·50 „

Karabinki dla straży leśnej i polowej po 5 złr. 50 c.

Rewolwery
wszelkiej konstrukcyi od 3 złr. 50 cnt. i wyżej.

Niezawodne patrony
do użytku 2, 4, 6 razowego, w różnych gatunkach, do wszystkich istniejących systemów broni, po cenach ściśle fabrycznych.

Patrony piorunowe
do osiągnięcia dalekiego i ostrego strzału w kalb. 16 i 12.

Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w największym wyborze oraz przybory do szermierki i podróży.

Przybory toaletowe, perfumerye, mydła, pudry
z pierwszorzędnych angielskich i francuskich fabryk.

Roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa przyjmujemy i uskuteczniamy takowe jak najstaranniej po cenach najumiarkowańszych. 1341 10 104

Łaskawe zamówienia załatwiamy jak najśpieszniej odwrotną pocztą opłatnie (franco).

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt donieść, że mój
SKŁAD OBUWIA MĘZKIEGO
istniejący od lat 28 przeniosłem **z ulicy Floryańskiej, L. 18, na ulicę św. Jana, L. 5 (vis à vis Hotelu Saskiego).** Sumienną pracą i rzetelnością zyskiwałem sobie zawsze względy Szanownej Publiczności, mniemam zatem, że i teraz Szanowna Publiczność zaszczyci mnie swemi licznemi względami.
Obstalunki i wszelkiego rodzaju reparacye wykonywam po cenach umiarkowanych szybko i dobrze.
Z głębokim szacunkiem
Józef Kozłowski
fabrykant obuwia męskiego
1212 10 0 **Kraków, ulica św. Jana, L. 5.**

ZMIANA LOKALU. ZMIANA LOKALU. ZMIANA LOKALU.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina lnianych chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 10/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.
1536 25 0 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Nakładem
Księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycyi pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
wyszły 1481 4 5
Ostrowski Jan. „Tajemnice“ walce . złr. 1·—
Wroński Adam. „Z wystawy krakowskiej“, walce . . . „ 1·—
„ „ „Grajże grajku graj“, mazury . . . . . „ 60
„ „ Hucułeczka, polka . „ 40
Sierosławski Józef. Zbiór kolęd ułożony na sam fortepian lub do śpiewu . . . „ 1·20

Szkoła żeńska 8-klasowa
z pensyonatem
pod kierunkiem 1513 2 8
Lucyi Zeleszkiewiczówny
b. przełożonej pryw. pensyi w Warszawie.
Kraków, ul. Gołębia, l. 5, I piętro.

Interes
kolonialny i wyrób perfumeryj
istniejący od lat kilkunastu, położony w odpowiedniej a głównej części m. Krakowa, wymaga do siebie **wspólnika pod nader korzystnemi warunkami.**
Łaskawe oferty: **Szlak, Nr. 44, E. Rapp.** 1561 2 2

Realność
w Krakowie, przy ulicy Garbarskiej, obok plant, **jest z wolnej ręki do sprzedania.**
Bliższej wiadomości udziela **adwokat Dr. Hajdukiewicz, Kraków, ulica Sławkowska, Nr. 10.**

Uczennica Konserwatoryum wied.
otrzymawszy dyplom i II nagrodę, życzy sobie udzielać **lekcyj gry na fortepianie,** a nadto jako uczennica p. Pawła de Janko udziela nauki na nowo wynalezionej klawiaturze.
Zgłoszenia na teraz: **Kleparz, 9, II piętro** lub w Administracyi „N. Reformy“. 1511 3 6

Salon mód praktycznych
ul. Mikołajska, 6,
Wybór materyałów na suknie.
Pracownia wykonuje obstalunki w najkrótszym czasie. 1491 5 7

Do sprzedania.
Włoska, blisko Krakowa, przy szosie, w dobrej glebie, z ładnym murowanym domem.
Dom II-piątrowy, z dużą werandą, oficyną, stajnią, wozownią i ogrodem.
Para koni (wałachów), kasztanowatych, zaprzęgowych i **kuc kary.** 1570 2 6
Zgłoszenia pod adresem: **Właściciel domu, ul. Karmelicka, 38, I p.** (osobiste zgłosz. od 2—4).



L. 13.572/87.
Obwieszczenie.
Pierwszy jarmark na konie w Krakowie.
Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 20 listopada 1886 L. 59.587 gminie m. Krakowa koncesyę na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23 września i 10 marca i trwać po pięć dni.
Korzystając z tej koncesyi urządza gmina m. Krakowa **w dniu 23 września 1887** i następnych **pierwszy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś na konie szlachetne krajowe rasy oryentalnej i angielskiej i t. p.
Jarmark odbywać się będzie na placu „na Groblach“ nad Wisłą.
Konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Nadto w razie potrzeby przygotuje gmina m. Krakowa ze swej strony odpowiednie stajnie na pomieszczenie koni w braku miejsca w stajniach wspomnianych.
W ostatni dzień jarmarku czyli we wtorek dnia 27 września 1887 odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie **na placu na Groblach** i w sąsiedztwie tegoż placu.
Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajniach przez gminę m. Krakowa przygotowanych żadne inne opłaty nie będą pobierane.
Gmina m. Krakowa dołoży wszelkich możliwych usiłowań, aby jarmark wypadł z korzyścią tak dla pp. hodowców koni jak i dla pp. kupców.
Bliższych wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencye.
Magistrat stoł. kr. m. Krakowa,
dnia 7 sierpnia 1887 r. 1413 3

Fabryka chemiczno-kosmetyczna
Edwarda Kiernika
magistra farmacyi
w Krakowie, Rynek główny, l. 20, pałac ks. Jabłonowskiej,
na Wystawie wprost drzwi głównych wchodowych na prawo,
poleca w wielkim wyborze 1569 2 2
MYDŁA
najdelikatniejsze i przecudnej woni:
Mydła Pompadour, Różanne, Ryżowe, Balsamiczne, kosmetyczne, higieniczne, oraz Piżmowe, Paczulowe, Migdałowe, Sałatowe, z igieł sosnowych, ziołowe,
Mydło glicerynowe w różnych gatunkach i kawałkach,
Mydło palmowe twarde, prawdziwie gospodarskie,
Przednie mydło do golenia i t. p.

J. BANDET
Kraków, ulica Grodzka, Nr. 8.
Koronki i tiule.
Obficie zaopatrzony magazyn strojów damskich, jako też materyj jedwabnych i wełnianych na suknie i płaszcze, szirtingi, bielizna stołowa, pończochy, firanki, sznurówki, towary włóczkowe i trikotowe.
Skład nowości w zakres toalety damskiej wchodzącej.
Ceny najtańsze fabryczne. 1407 8 30
Niestosowne wymienia się. Próbki na żądanie franco.
Plusze i aksamity.

Van Houtena
CZYSTE KAKAO
uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO,** jakkolwiek na oko droższe, jednak **tańsze** niż inne podobne wyroby: a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem **szczególniej pożywnym i łatwo strawnym,** przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru. 1520 3 30

Miejsca sprzedaży w Krakowie: u Stanisława Feintucha, Rynek, Nr. 6, **J. F. Fischera,** Rynek, Nr. 39, **J. Janigi,** Rynek, Nr. 41, **M. Jawornickiego,** Rynek, Nr. 44, **Ed. Krauetlera,** drog., ul. Grodzka, Nr. 38, **Fr. Lenerta,** ulica Sławkowska, Nr. 6, **J. Wentza,** Rynek, Nr. 13/19. **w Rzeszowie** u p. **J. Schaitter & Comp.**



Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
w Krakowie
ulica św. Gertrudy, Nr. 2,
zaopatrzona jest w 835 19 20
NAGROBKI
z najtrwalszego **piaskowca**, począwszy od 20 złr., tudzież z **marmuru, granitu i labradoru.**
Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych wzorów na roboty architektoniczne i na różnobarwne posadzki marmurowe.
Wszelkie obstalunki wykonuje się po cenach umiarkowanych i za spłatą ratami.

SELLER i MENASCHÈ
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, L. 71,
polecają swój bogato zaopatrzony
Skład Szkła krajowego i belgijskiego
do okien różnej grubości.
LUSTER
pojedynczej i podwójnej grubości, tak w ramach orzechowych, jako też i pozłacanych.
Konsolki z płytami marmurowemi i t. p.
Wielki Skład Sztab złoconych. 453 66 150

C. k. uprzyw.
BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie
poleca
Piwo marcowe,
„ leżak,
Porter krajowy,
w beczkach 1, ½ i ¼ hektolitrowych, oraz piwo butelkowe, którego wyłączny skład powierzony został firmie: **L. Zagórny Marynowski „pod Gambrynusem“ przy ul. Mikołajskiej, l. 5.**

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić, że w składzie moim utrzymuję następujące gatunki piwa butelkowego:
Piwo marcowe exportowe . .
„ **non plus ultra** . . . . } **J. A. Johna Synów.**
Porter krajowy czyli bok . .
Piwo pilzneńskie exportowe
„ **leżak** . . . } **z browaru akcyjnego.**
Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą.
1291 84 104 **L. Zagórny Marynowski.**

Z powodu wystawy
Magazyn Mód
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Sukiennice, l. 19,
został wcześniej zaopatrzony
w wielki wybór kapeluszy damskich
na sezon jesienny i zimowy, również poleca **pióra strusie i fantazyjne,** oraz **kwiaty paryskie po cenach bardzo przystępnych.**
1493 5 15
Magazyn przyjmuje zamówienia na **suknie damskie,** wykonując takowe spiesznie, z gustem i elegancyą.
Gorsety w wielkim wyborze.
Modele paryskie.

Do wynajęcia od 1 października 1887 r.
w domu Walerego Rzewuskiego
1515 tam gdzie zakład fotograficzny 3 3
całe pierwsze piętro.

KILKA UWAG
o nauce języka francuskiego w szkołach średnich i prywatnych, napisał
Czesław Czyński.
Cena 20 centów. Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. 1414 9 12

Magazyn
OBUWIA MĘZKIEGO
pod firmą
Leon Gałek
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 30,
zaopatrzony został w wielki wybór najlepszego materyału z fabryk krajowych i zagranicznych.
Posiada znaczny zapas obuwia **własnego wyrobu,** odznaczającego się starannem wykończeniem, najświeższą modą, trwałością i **nader umiarkowanemi cenami.**
Fasony francuskie i angielskie.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam jak najspieszniej. Na miarę raz na zawsze wystarcza nadesłany stary bucik.
Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, jakiemi mnie zaszczycać raczyła, nadmieniam, że usilnem staraniem mojem będzie i nadal zasługiwać na takowe, tem więcej, że obecnie **powiększyłem znacznie pracownię** i zatrudniam w tejże **tylko zdolnych ludzi,** jestem zatem w możności każdą zamówioną robotę uskutecznić **szybko i sumiennie.**
Z poważaniem
1489 4 10 **Leon Gałek.**

Brzoskwinie stołowe
paczka 5-kilowa opłatnie 1 złr. 50 ct.
Hurtownie taniej.
Śliwowica butelkowa
butelka 40 ct. Paczka 5-kilo opłatnie.
Próbka opłatnie za przysłaniem 20 ct.
Administracya dóbr **„Schloss Neustein“** o. p. **Radna w Krainie (Krain).**
Korespondencya także po polsku. 1523 4 8

SALON MÓD
oraz 1531 3 4
Pracownia sukien damskich
Franciszki Molinkiewicz
w Krakowie, linia A—B, I piętro,
(w domu Wgo Janigi)
zaopatrzony został w najnowsze
KAPELUSZE JESIENNE
oraz wykonuje
suknie i okrycia
podług ostatnich żurnali
po bardzo umiarkowanych cenach
i poleca się nadal Szanownym Paniom.

Ślizgawka
(Skating-Ring) 1353 12 30
na łyżwach z kółkami
otwarta zostanie z d. 1 września b. r.
w Parku krakowskim.
Łyżwy wypożycza się na miejscu.
Biletów abonamentowych dostanie tamże, lub u **H. Niemetza w Sukiennicach, Nr. 30.**

PROPINACYA
w dobrach Będziemyśl i Klęczany, pow. Ropczyce pod Sędziszowem w Galicyi, przy kolei i szosie, składająca się z 2 karczem (1 z zajazdem gościnnym), z dodatkiem kilkadziesiąt mórg gruntu ornego i łąk. 4 sąg drzewa opałowego, pastwiska dla 6 sztuk rogacizny **do wypuszczenia każdego czasu z wolnej ręki na lat 3 przez c. k. Starostwo w Ropczycach** na pokrycie podatków. Bliższe warunki tamże. W miejscu jest stacya kolei i odbywają się odpusty. 1 30 3 3

DAMY życzące sobie odbyć słabość w tajemnicy, znajdą przy cenach umiarkowanych jak najtroskliwszą opiekę u akuszerki p. **Maryi Medek, Wiedeń, I. Grünaugergasse, 10, II p.** 1461 4 0

Specyalnie dla Dam.
Niniejszem mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że na obecny sezon zaopatrzyłam mój sklep modniarski w bogaty wybór modnych kapeluszy, gustownie ubranych, jakoteż nieubranych. Nadto znajduje się u mnie wielki zapas wszelkich przyborów w zakres modniarski wchodzących. Jako to: aksamity, plusze, wstążki, kwiaty, pióra itd.
Ceny konkurencyjne.
Wszelkie zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.
Leonora Weisslitz,
w Krakowie, plac WW. Świętych, l.
(Obok Magistratu.) 1522 3 9

Nr. 3378.
Obwieszczenie.
Stosownie do uchwały Rady gminnej z dnia 4 sierpnia 1887 r., zostanie przysługujące wyłącznie gminie miasta Podgórza w całym obrębie prawo propinacyi, wyrabiania i szynkowania gorzałki, piwa, miodu, wiśniaku, maliniaku, tudzież prawo wyrabiania i szynkowania rumu, araku, śliwowicy, rosolisów, likierów, essencyi ponczowej itd. wraz z prawem pobierania opłat dodatków gminnych od wprowadzanych w obręb miasta trunków, a to według warunków i taryfy protokółem licytacyi objętych, w drodze licytacyi publicznej w dzierżawę wypuszczone na czas od 1 stycznia 1888 do 2 stycznia 1894 roku do godziny 12 w południe, jak niemniej poddzierżawia gmina miasta Podgórza temu samemu dzierżawcy prawo propinacyi w gminie Ludwinów na czas od 1 lipca 1888 r. do 31 grudnia 1893 roku.

Licytacya ustna, podczas której pisemne oferty przyjmowane będą, odbędzie się **dnia 26 września 1887 r.** od godz. 9 z rana do 1 w południe i od godz. 3 do 5 po południu, w ten sposób, iż wydzierżawione będzie oddzielnie prawo propinacyi Podgórskiej łącznie z Ludwinowską, a oddzielnie prawo pobierania podatków od wprowadzanych trunków.

Wolno jednakże licytować oba przedmioty razem, a w razie podania ogólnej kwoty na oba przedmioty $^{3}/_{7}$ części liczyć się będzie jako czynsz z poboru opłat od wprowadzanych trunków.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

A. Za prawo propinacyi i wyszynku	złr. 14.500
B. Za prawo pobierania podatków gminnych od wprowadzenia trunków	„ 10.800
Razem rocznie złr. w. a.	25.300

NB. Oprócz tego dzierżawca płacić będzie oddzielnie czynsz z dzierżawy propinacyi Ludwinowskiej 1200 złr. w. a.

Osoby przystępujące do ustnej licytacyi są obowiązane przed jej rozpoczęciem złożyć w ręce komisyi licytacyjnej 10% zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem, jak niemniej marką stemplową na 50 centów.

Warunki licytacyi mogą być w kancelaryi Magistratu przejrzane, lub też w odpisie drukowym na żądanie interesowanej strony wydane.

Z Magistratu miasta Podgórza, d. 1 września 1887 r.

1573 2 6 Burmistrz ***Nowacki.***

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.